9223

Bibl. Jag.

II

Seweryn Sołtyk

2/89

Paryż, 14 Maja 1850
32 Boulevard des Italiens, hotel de Bade

Kochany Bohdanie, prawda iem roztrzepany, ale czyż to moja wina żeście wy oba tak zgodni, tak we wszystkiem co do myśli i czynów do siebie podobni, tak serdeczni, że istotnie prawie jedno stadko stanowicie, i stąd Tatwo zapomnieć można do którego z was dwóch mój list pisze; dla tego na przyszłość, dla bezpieczności, zawsze do was w liczbie mnogiej pisać postanowiam.

Wczoraj dostałem list z Berlina i wkrótce ma przybyć do Francyi, ale nic pisze mi o Ledóchowskim.

Miałem zamiar odwiedzić was w dniu patrzejszym z Nowinskim, Matachowskim etc, lecz zdaje mi się że zostawimy to na Zielone Świątki, żebyś nie

narzekać, spojrzymy w lepszej gromadce i
daleszemy twój fortor. Tymczasem pozdrawiam
was wszystkich serdecznie, starych i młodych,
a przede wszystkim stary Józef jak i młody
Bohdan, czyli co to samo musi znaczyć
od Boga dany, aby go kochać, jest
w to zajęty

Wasz Zemlak i przyjaciel

Seweryn Gałęzowski[1]

Seweryn Gałęzowski ur. 25 Stycznia 1801 r. na Ukrainie, umarł w Paryżu 31 Marca 1878 r. Był on kolegą Bohd. Zaleskiego w Humaniu a później jego szczerym przyjacielem. Z bardzo obszernej korespondencyi tylko kilkanaście listów podajemy. Patrz w Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu r 1873–1878 tom 2gi str. 278 życiorys Seweryna Gałęzowskiego skreślony przez Bronisława Zaleskiego. Dość tu tylko wzmiankować że za powrotem z Meksyku do Paryża poświęcił się całkowicie szkole Polskiej na Batignolles, aż do śmierci był Prezesem Rady Administracyjnej tej Szkoły a razem gorliwym patryotą Polskim.

503

Paryż, 6 Czerwca 1851 r. 3

Mój drogi Bohdanie! . . . Klasko mieszka w pr Clovis, dawnom go już nie widział. Goszczyńscy zaś ciągle jeszcze swemi poezjami zajęty, od czasu do czasu odwiedza mię i nie wstyd się nie będzie kiedyś tam do was razem wpadniemy. Jedynie brak emigranckiej materyi ciągle mi stają na przeszkodzie i od tego wstrzymują. Dziś jedno, jutro co innego do zrobienia, ciągle mię trzyma w takiem napięciu że prawdziwie gwałt sobie będę musiał zadać, abym na czas dłuższy Paryż opuścił. Ale tak samo bywało także i w Meszyku, gdzie zawsze chorzy w takich mię trzymali wojach, że za największy [dar] Bóg pozwytywano, kiedy czasem w porze letniej na 3 lub 4 godziny na wieś pojechałem.

I Księżna Marcelina [1] pisze o swoich uwagach względem Towarzystwa St Vincent de Paul nie mówię, ale mam rację, jeżeli Kobiety do tego należeć nie mogą, trzeba aby my się naprzód między sobą dobrze w tej materyi porozumieli.

Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej jako wam dobry i stały Humańskie przyjaciel

Seweryn Gałęzowski

D Czartoryska

507 D

10 sierpnia 1851.

Mój drogi Bohdanie, przyznam ci się, że aż mi przykro i ciężko na sumieniu, że tak dawno u was nie byłem, ale wierz mi, nie pochodzi to z braku dobrej woli, tylko jak ~~tylko~~ jestem w Paryżu zawsze jakiś projekt, jakaś myśl lub nadzieja widzenia się z kim lub utrudzenia jakiegoś projektu ze dnia na dzień tak mię krępuje, że prawdziwie staję się niewolnikiem tych projektów i nie mogę albo raczej boję się oddalić nawet na jeden dzień, z tego niezrzędnego chaosu.

Cieszę się niezmiernie z waszego pojednania się na nowo z Panem Adamem, i tem więcej pragnę bym was teraz odwiedził, bo i ja pragnę bym ~~tak~~ więcej się ku niemu zbliżył i lepiej poznał.

Gonczyński wyjechał przed kilku dniami do kąpieli morskich w okolicy Caen, jeżeli się nie mylę, miał pojechać do swego przyjaciela Rabilaka, który tam gdzieś ma miejsce przy kopalniach węgla ziemnego, nie daleko brzegów morza, i stamtąd będzie chodził czy jeździł do kąpieli, bawiąc na wsi.

Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej

wasz szczery i stały przyjaciel

Ewaryst Gutkowski

528 Sew. Jabłonowski

Paryż, 5 Marca 1853. 5

Kochany Bohdanie! List twój odebrałem dnia wczorajszego, niemogłem nań zaraz odpisać, bom zaraz prawie musiał pójść do szkoły, gdzieśmy wspólnie do godziny 6½ bawili. Była to bowiem sesya ekonomiczna, obrachunkowa, którą teraz z wielką ścisłością odbywamy. Pięknyś na niej b. Czołam, jak rzeczy te mniej go interesują, a przytem miał być nieco zakatarzony.

Żadnego z dwóch listów niepokazałem, albowiem bożeim nam musiał winy napisać, już uprzednio, kiedy po naszej rozmowie mówiłem, że mam skrupuł przyjść nominacyą na członka Rady, nie mieszkając w Paryżu, wtenczas kiedy odpowiedziałeś że Ledóchowski i Trzciński w tenczas kiedy on rzeczywiście, najbardziej się tą szkołą interesował, i był jej pomocnym, przynajmniej materialnie, mieszkał nie w Paryżu, ale w Hericy, co niemal na jedno wychodzi. Z resztą, w tak ważnej sprawie, każdy dużyć powinien, jak może, jedni kieszenią, drudzy bliższem i czynniejszem wglądaniem w kierunek i bieg rzeczy, inni zaś samem nawet imieniem oddadzą jej prawdziwe posługi zaglądając tylko od czasu do czasu i podnosząc wartość moralną instytucyi. Dla tego wszystkim nam się zdaje że z najspokojniejszem sumieniem możesz odpowiedzieć że jako Czcie dzieci jak najgorszej pragnie, aby Instytucya ta mogła stanąć jak na najkonsystniejszej stopie i że z tego powodu zyczyła sobie mieć udział w jej kierunku i w czuwaniu nad nią, że stara się będzie być jej użytecznym, o ile ci tymczasowy twój pobyt w Fontainebleau dozwoli, po porozumieniu się z b. Czołamem w wyborze i w wypracowaniu może książek do instrukcyi rzeczy narodowych, ale że tymczasowo uczestnictwo twoje nie będzie jeszcze mogło być tak czynnem i skutecznem, jak ono się stanie podówczas, kiedy się całkiem z rodziną do Paryża przeniesiesz. Twój udział, nawet tego rodzaju, chociażby

i radzy, będzie niezawodnie skuteczniejszy jak
wielu innych.

Ściskam was najserdeczniej

Ewaryst Gałczewski.

731

Cimpi 17 lipca 1853.

Kochany Bohdanie! Z początkiem przyszłego roku szkolnego będziemy potrzebowali nowego Profesora matematyki dla naszych klas wyższych. Lipowski bardzo nam poleca P. Birchel, który to sien.es. który był Profesorem i examinatorem w Strasburgu; dziś jest on profesorem matematyki u P. Maloviel. chef d'institut. Lwów radzi nam oto abyśmy się niezawodnie postarali dowiedzieć jak tam [illegible] z niego zadowolnieni jako z profesora [illegible] Zajmuj się całą tą rzeczą jak najdzielniej postarajcie się nawet poznać osobiście P. Maloviel i P. Birchel, aby mu zajrzeć w oczy i dowiedzieć nam co się o nim zdawać będzie.

Dziś mamy Radę szkolną dla porozumienia się dokładniejszego o urządzeniu z tymi co chodzą do Lyceum, na enseignement spécial. Czy ich niepotrzebnie przeprowadzić na duchu scientifique, wedle nowego programatu?

A czy nie przyjedziem Jutro?

P. Bohdanowej ręce całuję a Ciebie z

Miłością uściskam.

Seweryn Jabłonowski.

31

Paryż 1 Lipca 1853.

Kochany Bohdanie! Niepokoiłem się o ciebie od czasu ostatniej walki z Klimaszewskim ponieważ ciągle byłem pod wpływem nie miłych wrażeń. Za widzeniem opowiem ci szczegóły tymczasem tyle tylko co powiem że rzecz się skłania ku końcowi, i zapewne się nie wkrótce pożegnamy.

Ale teraz idzie o rzecz drugą i ważniejszą a to jest skłonienie porucznika Różyckiego do udania się do Konstantynopola. Wypadki zdają mówić za tem, że wojna wschodnia stanie się wojną ogólnoeuropejską a przynajmniej wywoła kwestię której się cały Europy. Turcja już dziś pozyskać zaczyna, że udział Polaków w walce przeciw Rosyi będzie dla niej pomocnym, i chciałaby mieć z Polakiem, któryby na czele z Polaków stanął może pewien wpływ wojenny. Takim niezawodnie mógłby być Różycki i tem pożyteczniejszy jeszcze dla naszej sprawy, że przez swoje pokrewieństwo z Czartoryskim, szybciej i skuteczniej we wszystkim mógłby tamże działać. Rząd Turecki da pieniądze na podróż tam i nazad, gdyby Różycki miejsca dla siebie odpowiedniego pola do działania, i przez zmiany polityki lub przedwczesne zawarcie pokoju musiał z Turcyi na powrót opuścić. Czy od razu uda się uformować osobny Legion polski, to czas i bliższe przypatrzenie się stanowi rzeczy, na miejscu lepiej pokaże, ale zawsze potrzeba, aby Polak który tam pojechał, zachował swój charakter Polaka. Chrześcijanina nie renegata.

Omów proszę się z Różyckim bez zwłoki i napisz mi jaki jest jego zdanie. Nie jestem bynajmniej za tem, aby od razu prowadzić tam nasz emigrację bez wyboru, ale aby tam wcześnie pojechał człowiek jak Różycki, tanio bym sobie cenił. Za nim poszedłby pewno Kamieński, jako literatura i innych z Paryża pociągnąłby za sobą.

Twój

Ks. Czartoryski.

540

Paryż, 19 listopada 18[5]3.

Kochany Bohdanie! Dzięki Bogu, nareszcie z klimaszewskim poczynam przystoi do ładu. Od wczoraj już się nie uważa za Dyrektora po zakomunikowaniu mu approbacji Ministra Oświecenia, nominacyi Horlińskiego na Dyrektora szkoły, w jego miejscu jak było napisane w Restrykcie Rektora Akademii.

Zakomunikowaliśmy mu to w obec profesorów i Dozorcow szkoły i już niemogł jak upotrzebuje się przed postanowieniem Rządu, do którego się on odwołyvał. Z tem wszystkiem, ~~pozwalanie kary i papierów~~ jeszcze się ~~uspokoił~~ nie uspokoił, ba tajże po całych dniach od Ministerium, to z Ministerium z reklamacyami. Spodziewamy się jednak że i temu wkrótce się zaradzi. Dziś mamy posiedzenie u Biernackiego dla porządzenia się nam sobie mamy w niektórych szczegółach postąpić, będzie i Horkiewicz. Srdeczne Hołowniewicz i ja. Żałujemy że Wołowski wyjechał do Montmorency. W poniedziałek będziemy mieć formalne zebranie o godzinie 2ej z południa, bardzo byśbyśmy radzi, gdyby mógł na nie przyjechać.

Z biednymi Francuzami zdaje się coś niedobrze, muszą przejść znowu za Dunaj i to w skutek porażki. Tu jednak Rząd ma być zdecydowany nieopuszczać ich i stąd może przyjdzie do wojny ogólnej na wiosnę. — — —

Wasz brat Ukrainiec

Seweryn Goszczyński.

Paryż, 17 Lutego 1854.

Kochany Bohdanie! Otoż zostajemy się w Fontainebleau, że ani słychu o robieniu nie dojdzie. Tymczasem to coraz groźniejszy obrót rzeczy brać zaczynają. Anglicy już swoje wojska ambarkują. Francuzi zapewne w Algierze robią to samo, a tak i nam jakaś otucha do serca wstępować zaczyna, daj tylko Boże, żeby [illegible] już się teraz niestało! Bo wszystkoby spełzło na niczem, inaczej kto wie, czy on nas do Polski nie przyciągnie z Francuzami i Anglikami.

Z naszem zdrowiem dawno nie było tak dobrze! Wprawdzie odetchnęliśmy trochę po przywróconych nam 23000 fr., ale jak to będzie na dalszy czas nie wiem. Z domem jeszcze do ładu przyjść nie mogłem, jednakże już teraz będzie się można to skończyć albowiem już otrzymałem zawiadomienie od P. Puteaux [illegible] o upoważnieniu formalnego do kupna, którego ponieważ mu złożyć nie mogę. Każdy całem Rady musi posiadać, że mi go nie dawał; że [illegible] cała ciężar odpowiedzialności i że mnie ta własność tedy musi należeć, co dzień przed Trybunał wniesionem i przyznanym zostanie, spodziewam się że będę mógł otrzymać pożyczkę czy to z Credit Foncier, czy też prywatną. W tym celu pozwalam ci

jeden exemplarz plenipotencyi, który bydź Tarkaw
podpisz.

Całuję was w
dwoje Galczowskie.

543

Paryż, 5 Maja 1854.

Kochany Bohdanie ..... Wczorajszy
mieliśmy posiedzenie historyczne w nowym domu
Bibliotecznym. Adam dość obszernie Czartoryski,
tłumaczył się i odpowiadał szczegółowo na rozmaite
zarzuty, które jak słyszał z boku, rodacy mu robią.
Protestował przeciw Królewszczyźnie, i to było dosyć
dobrze powiedziane, tylko niepotrzebnie, zdaniem mojem,
dodał, że z ocenią pochodzi z rodu który z tego jest
znany w historyi że nasej, że się nigdy o władzę nie
dobijał. Mickiewicz mi powiedział że to prawda, ale
mimi całkiem innego mówią.

Z ocenią tą samą jeżeli niepewność co do legii na
Wschodzie, nade wszystko co do wyboru jej naczelnika.
Redcliffe albowiem i Rząd Turecki miał się ostatecznie
przychylać na stronę Wrzosckiego, chociaż Czartoryscy
zawsze jeszcze utrzymują że to Zamojskiemu ma
być zostawione. Jednak na posiedzeniu przedwczorajszem
Czartoryski powiedział że dzisiaj rzecz ta znowu
zawieszoną została.

Ściskam was wszystkich najserdeczniej

Hewryn Gałczowski

563

Paryż. 10 Lipca 1854. 13

Kochany Bohdanie! Śpieszam z zawiadomieniem Ciebie iż w Czwartek będziemy mieć posiedzenie, na którem będziemy mieli do rozstrzygnienia kilka kwestii ważniejszych tyczących się przyszłej organizacyi klass niższych, zwłaszcza co do wyboru nauczycieli którzy mają pozostać lub tych których będzie trzeba ze szkoły oddalić i nowych wprowadzić. Będziemy musieli także wejść w niektóre szczegóły organizacji klas technicznych, pensji itp. profesorów itd. itd. W tem wszystkiem bardzo nam miło będzie, jeżeli nam takie twojem światłem i twoim udziałem zechcesz dopomódz. Posiedzenie nasze zwyczajne tego miesiąca odbyło się w zeszły czwartek, ale ponieważ na tem miały się tylko zadatkować kwestie czysto administracyi samej tylko się, dla tego Ci nie o tem śmiejsałem, chcąc ci obecność twoją na posiedzenie Czwartkowe tego tygodnia zapewnić.

Wszystkich was najserdeczniej pozdrawiam

Ewerym Jatrzowski.

Kochany Bohdanie! Na zebraniu się piątkowem w Hotelu Lambert przeczytano tylko projekt tak nazwanej Deklaracyi co do owej amnestyi, który Rząd Moskiewski ogłosił. Liczba osób obecnych na zgromadzeniu była dosyć niewielka i uznano że rzecz potrzebna porobić niektóre zmiany w redakcyi, stosownie do rozmaitych uwag przez obecnych na zgromadzeniu porobionych. Najlepiej i najporządniej w tym przypadku przymówić Godlewskiej, uwagi jego były słuchane z powszechnem zadowoleniem i stąd to do komisyi redakcyi zaproszono. Dziś o godzinie 2ej ma zebranie powtórne i zapewne ostatnie przyjęty będzie projekty.

Pismo w Hotelu Lambert zredagowane nie jest żadną protestacyą ale raczej objaśnieniem że to co amnestyą pisma zagraniczne nazwały, nie jest żadną amnestyą i że przeto nikt się z cudzoziemców dziwić nie powinien że wielka część emigracyi wcale z niej korzystać nie może i będzie musiała pozostać w tem samem położeniu jak dotąd. W taki sposób przedstawienie zrobione, najlepiejby może odpowiadało dwom celom, aby było posłane do Rządów Francuskiego i Angielskiego, z załączeniem żądania, aby przez wpływ na powyższe okoliczności starano się zachować wsparcia emigracyi, tak dotąd i aby się nie dziwiono że ~~nie~~ mało kto tu będzie może powracać do kraju. Wyjęcia z tego do dziennika podany upowszechniłby ogólne zapatrywanie się emigracyi na ową tak zwaną amnestyą a niepotrzebnym przykładem rządów przez zaostrzenie czasem z mniej skutecznemi tak zwane protestacye. Napisz o tem do bliższego jeżeli to znajdziesz twoją approbatą.

Tymczasem przesyłam was najserdeczniej

Alexym Pazkowski.

Paryż, 2 Grudnia 1855.

Kochany Bohdanie! Wiesz już zapewne o stracie jakąśmy ponieśli w Konstantynopolu, w osobie wspólnego naszego przyjaciela i kolegi, ś.p. A. Adama. Jak się zdaje zatem on z tego świata w skutek ataku cholery w d. 28 listopada o godzinie 9 wieczorem. Rząd został o tem zawiadomiony przez ambassadę francuską telegrafem d. 30 t. m. Mój zaś dowiedziałem się, jednak już przed wczoraj trudno wczoraj z rana. Łatwo sobie wyobrazisz jakie to na wszystkich zrobiło wrażenie! Ale jak tylko pierwsze chwile żalu i boleści przyminęły, co wszystkich najwięcej zaraz zajęło, były głównie dwie rzeczy: to jest los dzieci po nim pozostałych a potem spuścizna jaka dla nich mogła pozostać w jego papierach.

W celu zabezpieczenia przyszłości dzieci, wspólnie z Ludwikiem Wołowskim, jako najbliższym ś.p. Adama krewnym po żonie porobione zostały rozmaite kroki, już to u Rządu, jak pomiędzy naszemi rodakami, aby się jakoś odezwać do swoich i aby im, ile się to da zrobić, coś zapewnić, coby się stało pomnikiem narodowym dla ś. Adama, przez uczczenie pamięci jego w dzieciach jego. Jak się to uda i co się zrobi naprzód, nie zaniedbam cię o wszystkiem zawiadomić. Tymczasem co do jego spuścizny literackiej, zyskaniem jest przyjaciół Mickiewicza i krewnych, abyś ty, kochany Bohdanie, jako jeden z najbliższych i najdawniejszych przyjaciół rodzinnych ś. Adama, zajął się przejrzeniem jego papierów wspólnie z Mickiewiczem i Wrotnowskim, któremu już za życia miał ś.p. Adam o tem wspominać, nim wyjechał na Wschód, na przypadek gdyby Adam nie miał powrócić, jak nam o tem wspo-

wspominał kogoś Adam Czartoryski. Zapewne nie odmówisz tej ostatniej przyjacielskiej posługi, tem ważniejszej dla nas wszystkich, że chcielibyśmy mieć wszelką pewność co się znajdzie w jego papierach, wszystko drukowane przywłaszczone zostanie, jakiejbykolwiek to było treści, opinii i osób których byłby pisma jego dotyczyły się. Przyjedziesz tedy proszę do nas co prędzej abyśmy o wszystkiem obszernie i porządnie pomówić mogli. We środę 2ej po południu będziemy mieli posiedzenie w szkole z powodu śmierci O. Adama aby obmyśleć i porozumieć się w jaki sposób na tem stanowisku winny mu cześć oddać będziemy mogli. Chciałbym abyśmy na tem posiedzeniu wszyscy mogli być obecni. Wołowski jest już uprzedzony, i przyobiecał mi że będzie, inni także zapewne nie ubędą. Za twoim przyjazdem porozumiemy się że gdybyś sam nie mógł tutaj tyle czasu prosić aby towarzysz całkowitemu spisaniu jego rękopismów i kroszek, mógłby cię może do pewnego stopnia w tym względzie zastąpić Goszczyński lub Klaczko, ale to się będzie mogło zrobić w tamtych dopiero kiedy z nami tu będziesz.

Odpisz mi proszę zaraz i donieś kiedy przyjedziesz abym o tem mógł i innych zaraz uprzedzić. We wtorek ma być zebranie Litwinów u Kamyca z tego powodu.

Całuję was wszystkich i ściskam najserdeczniej

Seweryn Gałęzowski.

5049 538

Paryż, 15 Grudnia 1855. 17

Kochany Bohdanie! Łatwo sobie wyobrażam twoją niecierpliwość i chęć dowiedzenia się na czem stanęły owe mieszane debata, których stała się początkiem śmierć naszego zacnego Adama i dla tego, choć pokrótce, kilka słów ci piszę, po powrocie z drugiej dziś wizyty u Księcia Napoleona.

Pierwsza moja wizyta pociągnęła za sobą to, że musieliśmy odmienić nasz projekt układu rady familijnej, do której miał należeć stary Czartoryski, pokazało się bowiem, że Napoleon do niczego się nie chciał dotknąć, i w niczem się nie chciał przyczynić do zajmowania się losem dzieci Mickiewicza, jeśliby pod jakimkolwiek względem w opiece nad nimi, miał mieć udział stary Czartoryski. Jakie są do tego powody opowiem ci kiedy się osobiście widzieć będziemy, a tymczasem trzeba było staremu Księciu delikatnie powiedzieć, aby się z opieki tej wycofał. Zrobić to ale wyobraź sobie bizne pmen jakie ja przejść musiałem, nim się mu to wszystko powiedziało i dało poznać że to zrobić potrzeba. Resztę ci opowiem za widzeniem się. Zgadzam się, że przyjaciele Księcia Adama wiele głupstw mogli porobić na jego rachunek, ale przyznam się, że za ciężko teraz kuzią mu czasem jego przeciwnicy pokutować! Tyle o tem na ten raz.

Teraz co do Dzewy, tę podpisują dający i jużeśmy w ten sposób 8 czy 10 wczoraj podpisali, i zebrało się 48.000fr, oprócz tego mam zapewnione. Ciebie, Gorczyńskiego i Goreckiego podpisałem, zostawiając czyste en blanc.

Co do rady familijnej, życzeniem jest wielu

przyjaciół starych Adama aby Ciebie do niej zaprosić, bo kodeks powiada: członków rodziny lub osób które były w stosunkach przyjacielskich, a tamtaraz przypadku nie ma żadnego prawie bo jak tylko Rada familijna wybierze opiekuna i adwokata-tutora, ci ostatni robią wszystko. Odpisz mi tedy ~~~ na to zaraz, bo w tym tygodniu musimy się uknuty-nować. Napiszmy tylko wniosek Cieszkowskiego i do roboty Januszkiewicza lub Aleksandra Chodźki.

Ściskam was wszystkich najserdeczniej

Wincenty Gałęzowski

Paryż, 3 stycznia 1856.

Kochany Bohdanie! Stoi pewno, nieraz myślisz sobie musisz coś się to tam robi ze składką Mickiewicza, że dotąd ani odezwa od Gałczowskiego? Pospieszam tedy nareszcie zaspokoić cię, że od 24 2. m. jest Komitet organizowany z osób które na odezwie tegoż komitetu spisane znajdziesz, i że kto tylko przyniesie jednemu z kollektorów pieniądze te oni przyjmują. Mnie przysłał Turgenieff 1000 franków, musiałem je przyjąć, bo zastrzeżonem było że chociaż ma to być składka narodowa, jednakże i obcych ofiary nie mają być odrzucane. Z innego źródła ja na siebie nikogo prawie do zotarowania nie dostałem, bo nam i innego na karku, to jest szkoły, która przez to samo na nieszczęście wiele w tym roku pewnie ucierpi.

Posyłam ci odezwy tylko dwa exemplarze, bo inne są stemplowane.

Rada familijna jeszcze nie jest sformowaną. Zahaczyła się raz o naturalizacyę francuską i stąd może wezwą z Branickim i Wołowskim Kamyca i Wołodkowicza jako naturalizowanych i dwóch Francuzów.

Już jest dzisiaj z różnych czyli raczej z pewnością zapisanych przeszło 80000 fr nadto 75000 obiecane chociaż jeszcze nie jedno nie fig[illegible] i mają przyjść ze źródła które nie jest wiadome.

Raczyński wyjechał do Poznania, i stamtąd zapewne odezwie się do niektórych swoich krewnych bogatszych.

Dla szkoły od Rządu jeszcześmy nic dostali pieniędzy i nie wiemy kiedy i ile

dadzą? Myśl, jak widzisz, zaczynamy
rok nowy nie nader świetnie.
Ściskam was wszystkich serdecznie
Ewcia Batzowska.

543

W Paryżu 14 Stycznia 1856.

Kochany Bohdanie! Przed kilka dniami pisząc do Józefa domyślem się obchód żałobny za Mickiewicza i zaprowadzenie tego zwłok do Montmorency może nas zastać we środę następną, to jest pojutrze. Dziś powiedział mi Wodowski, że po rozmówieniu się z Prezesem Montmorency, pokazało się, że się to nie da zrobić, a i chyba w Poniedziałek następny, albowiem dopiero na ten czas grób być może [illegible] obiecał mu [illegible] dziś lub jutro donieść na kiedy z pewnością będziemy mogli rachować na ukończenie części murowanej grobu, i stosownie do tego, zaprzestania się roboty. Dnia tem o was nie zapomnimy. Pogrzebem zaś kilka dni, pisze zbędzie się na pojutrze tu nie wybrali.

[illegible] i Poniatowski na miejscu Kamyca. Opiekunem Wodowski, zubroge-tuteur Zaleszowski.

Do przejrzenia papierów Wodowski jako opiekun ma wezwać stosownie do dzisiejszego naszej rozmowy: Wrotnowskiego, Kenkiewicza Bohdana Zaleskiego, Aleksandra Chodźki i Jaroszkiewicza. Zaraz po pogrzebie na drugi dzień, będziecie mogli to zrobić po 2 dzieci scellés.

Uściskam was serdecznie

Hilaryn Zaleszowski.

I 54

15 Listopada 185

22

Kochany Bohdanie, nareszcie dasz[ki] Bogu, wczoraj wieczorem kwestia nauczania języku polskiego w klasach wyższych naszej szkoły, stanowczo została rozstrzygniętą. Kluczko, jak się na początku zobowiązał, w różek zadanie kurs literatury polskiej, dla uczniów Retoryki, Logiki i Matematyki specjalnej po jedną klasę zdążonych, a Rykaszewski od środy przyszłej rozpocznie ćwiczenia stylu i deklamacyi po godzinie na tydzień w tej samej klasie. a po dwie godziny osobno w 3ej i 4tej w 2ej. Daj Boże żeby to było z większą korzyścią, jak było w roku przeszłym. Rozsądzą wszyscy w dobrej zgodzie i porozumieniu się jak mają w tej rzeczy sobie radzić. Tymczasem ja się cieszę że przynajmniej, choć na pozór, dało się tę drażliwą zalatwić. Gotujemy teraz rapport do Ministra, chciałbym go o tej rzeczy złożyć.

— — — —

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Tyszkowski.

Paryż. Stycznia 1856.

Kochany Bohdanie! Śpieszam z radością donieść wam że nareszcie stanowczo postanowiono, że tak nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Adama Mickiewicza jako też odprowadzenie ciała jego do Montmorency i złożenie tamże do grobu, odbędzie się w następny poniedziałek. Msza będzie się musiała rozpocząć punktowo godzinie 11ej, a o 12ej, po jej ukończeniu się, będziemy musieli udać się z ciałem do Montmorency, aby tam stanęło przynajmniej na 3ej. W kościele w Montmorency nie zatrzymamy się z ciałem jak kilka minut, i zaraz odprowadzi się na cmentarz.

Upoważniony jestem przez przyjaciół i Kolegów Mickiewicza oraz przez Radę Familijną, prosić Ciebie, abyś kilka słów przed złożeniem ciała do grobu przemówił. Spodziewam się że tej ostatniej przyjacielskiej posługi, dla pamięci zmarłego, nie odmówisz. W kościele nie będzie żadnego kazania, a przemówienie twoje nad grobem nie pozwoli, aby kto inny, z jaką mniej stosowną, mową duchowną nie wystąpił, i dla tego, z góry ~~[illegible]~~ ostrzeżenie się przytomnych, że oprócz krótkiego przemówienia twojego, żadnego innego nie będzie.

Dziś byliśmy u Księcia Napoleona, jako Rada familijna a opowiem ci szczegóły naszej wizyty jak tu przyjedziesz. Byłoby za długo pisać o tem; teraz tyle tylko ci powiem, że opłatę za dwóch chłopaków w szkole będących i późniejszą ich dalszą edukacyę wziął Książe na swój rachunek, nie chcąc aby cokolwiek z funduszów składkowych było na to użytem. O Bursach rządowych nie było mowy.

Zawsze wam przyjaciel
Seweryn Gałęzowski

Kochany Bohdanie! Nagli mię Heinkiewicza, abyśmy co przygotowali dla uczczenia Krzyżewskiego. Z Danielem jego należałoby mu dać obiad jak najświetniejszy. Z dotyczasowej tu przez niego listy piszby należało rachować na 63 osoby. Krzyżewscy i bliżsi towarzysze brata, Stanisława Krzyżewskiego uczynilby dużo tyle. Byłaby to niezawodnie nader wymowna demonstracya współczucia i chęci dla zasług Krzyżewskiego. Ale czy to byłoby zgodne z życzeniem Krzyżewskiego! Zgodne z jego dobrem i zrazem wspólnem? ja to mieć mi się wydaje. Dla tego odpisałem Heinkiewiczowi a teraz posyłam niniejszy do Ciebie z przedstawieniem tego wszystkiego.

Mnie się zdaje że mały obiadek z dziesięć najwyżej 12 do 16 osób z osób któreby zamożnemu Krzyżewskiemu były najsympatyczniejsze i potem taki pierścionek złoty gruby z napisem we środku Józefowi Krzyżewskiemu na pamiątkę lub na znak chęci i pamięci Rodacy w Szwajcaryi najlepiej odpowiedziałby celowi. Sam to lepiej ocenisz. Co mnie rozmowić czy a ten za stanowczem. Czekam twojej odpowiedzi albo też i przybycia

Lewenyn Gałęzowski.

1891.

Mój kochany Bohdanie. Rzeczywiście boję się abym się nie zamęczył ciągłemi przejażdżkami do Krzyża. Ale mimo rady jeszcze raz muszę przyjechać na jutro, może i na środę który jako członkowie Rady z racji tajemnej konferencji. Będziemy wtedy w komplecie nie wymijając Wodowskiego, który bardzo jest rad z tej okoliczności poznania Krakowskiego. Będzie przy tem Krawonska, jako członek Honorowy Rady Domu Dziecka Władysław Wodzyga, a może i Klaczko, jako ludzie którzy zawsze byli pożyteczni szkole. Dziś jest Krakowski na obiedzie w Hotelu Lambert u księcia Władysława z Morawskim, Barzykowskim Wrotnowskim, Kalinką i Olizarą. D. pierścieniu pomówimy jak przyjedziesz zrobi się to również tak jak myślimy.

Do miłego widzenia

Seweryn Gałczowski

320

Do Bohdana Zaleskiego

Co tajemniczem, długiem dumaniu,
Co wstałeś śmiało, wielki Bohdanie,
– Cóż to za gody? Jakiż dzień wstanie
Co takiej pieśni, takiem przegraniu?

Z bytkiem wielkości, rzapustą mocy
Zgnębiłeś słabe serca otuchą:
Ciebie ta piękność tylko otacza
A ziemię kryje ponurka nocy.
Jako wrogan przebiegłeś z szumem
Gdzieś tam wysoko bytko cię słychać.
Świat się za tobą obejrzał tłumem
Przez tę widownię chce się przepychać
Za echem pieśni co [illegible] dawni,
Ale za tobą niema pogoni.

Czy ty zwiastunem na kształt Anioła?
Czy też pieśń twoja kogo zgawiedzi
Bo ściągnąć z toni dzisiaj nawiedzi,
Piotro do życia drugą powoła?
Nie śmiem zgadywać, ale ognia wiele
Czy niepojęte twoje wesele
Czy też ty pojąć tu dzikich morderca
O lubię takie kurzawy serca,
I ukraińskiej gonitwy
Co tamie wizy, okowy kruszy
Żyje swobodne wodą i chlebem.
I pod błękitnem kocanie niebem.
Ale ty, jeden nad wszystkich gonicę,
Co lecą, lecą wiosny i lata,
W podłuż biegunów, i w poprzek świata
I jesień wola — o nie tu koniec.

Wielkie życzenie, gdzi zrozumiałem
Ognieciony ziemią, okuty ciałem

Łzy twych myśli zijdą słowami
Po smutnym świecie przelatam snami,
I jeszcze wzrodzą strzydła i główkę
I jeszcze marzyć jakąś wydrówkę.

Tam, tam, nad nami, kędy wzrok goniący
I muzy całowieka jazdy swe kończy,
Świat inny, wieczny jaśnieć począł,
I tynom ziemi broni przystąpić.
Do tego czystych świateł zastępu,
Przed tę stolicę Bożego ojca
Bez silnej wiary, świadectwa Krzyża,
Że cześć, z pokłonem nikt się nie zbliża:
Po ziemskiem, kwieciem tam się nie brodzi.
Anielskiej bluszczu nie lubią rzęce.
Ani tam wzedłszy w starczą zuteńce
Ze starem sercem nikt nie odchodzi.

Spojrzyj raz jeszcze, śmiały Bohdanie,

O Kraj co zachwycił cudem kwiatów
Nad te przepaści, nad te otchłanie
Co się w piersi ziemi wpity głęboko -
Nad tą ciemnością, nad mgły i deszcze,
Do Kozaczemu pohulaty dusze.
Kiedy cię porwie, uniesie fala,
Otoczy tylko wichry i piana,
I [redacted] kiedy ujrzysz opokę zdala
I krzyż Chrystusów i Jego stróża;
Zmęczone serce, drżące kolana,
Złoż na tej skale, nim wszystkie włócznie
Najdzisz z dumą piekło i burza
Bo biada, biada kto [redacted] niespocznie.

Zacząłeś, śpiewny w kwieciście śpiewnie
Tobie się tylko pięknie odzywać:
O i jam pielgrzym, my Polski dziecie
Ale i nie śmiem, nie śmiem przygrywać.

Jak dwie komety różnego blasku,
Lecąc na siebie spojrzą z daleka,
Zdziwią, popatrzą, znów w swym obrocie
Każda z nich swoją drogą nieba;
Tak blisko ciebie i my przejdziemy,
Na swoją nutę każdy zaśpiewa;
Ty wyjdziesz w stepy, ja między drzewa
Potem na jednej ziemi - zaśnieniemy.

Władysław Godlewski

Rzym 19 Marca 1845.

36

M. Hohol do B. Zaleskiego
[w lipcu 1834, Nîmes]

Duże, duże było żałko szczo ne zastaw Pana zemlaka doma. Czuwaw szczo na Pana szczoś napało, ne to *sonisznycia* ne to *zawijnycia* (chaj prysnyt'sia i łysyj did'ko) ta teper spasyby Bohu Pan bucim każut kowsim zdorow. Dajże Boże szczob na dowho, na sławu wsij kozackij zemły i dawaw by czerneckoho chliba wsiakij bolizny i złydniam. Taj i nas by ne zabuwaw, pysulki w Rym sław. Dobreb buło, jakby i sam tuda koły nebud' prymandrowaw. Duże, duże błyźkyj zemlak a po serdcu szcze błyżczij czom po zemli.

Mykoła Hohol.

Tłomaczenie

(Bardzo, bardzo było przykro, że nie zastałem Pana ziomka w domu. Słyszałem, że na Pana coś naszło, ni to od słońca, ni to od wiatru (niechaj przyśni się i łysy dyabeł), ale teraz, dzięki Bogu, Pan, jak mówią, zupełnie zdrów. Dajże Boże na długo, na sławę całej kozackiej ziemi, abyś odganiał mniszym chlebem wszelaką chorobę i biedę. A także żebyś o nas nie zapominał, liściki do Rzymu przesyłał. Dobrzeby było, abyś i sam kiedykolwiek tam zawędrował. Bardzo, bardzo bliski ziomek a po sercu jeszcze bliższy, niż po ziemi. Mykoła Hohol).(1)

(1)

~~Bohdan Zaleski i Hohol.~~ Bohdan Zaleski poznał się w Paryżu na wiosnę 1833 lub 1834 z Hoholem, który przybywał w stolicy Francyi. Bohdan mieszkał w Sèvres, i przeżył z Hoholem w dobrej harmonii kilka tygodni. Po leciech spotkali się jeszcze raz w Rzymie, ale już Hohol był pod wpływem Wasila Żukowskiego. W pielgrzymce swojej do Jeruzalem Bohdan rozminął się z nim u Libanu. Wiele szczegółów o Hoholu opowiadali Bohdanowi jego siostrzeniec Gałagan i profesor Pogodin, ale te szczegóły, choć ciekawe, nie były budujące, jak opowiadał Bohdan.

Jednego dnia Hohol nie zastawszy Bohdana w Sèvres, zostawił mu bilecik, który [illegible] podajemy:

~~Cargji 24 Stycznia 1839~~
26 rue des Beaux Enfants.
1839 Stycznia 24

Kochany Bohdanie! Już moje poezje w druku i nagle się drukują. Śmiałej się, pospieszaj z przysłaniem dorobionych przez Ciebie wierszy, jakoś Faskawie przyrzekł do Wiednia wyprowolonego. Co rozpoczęciem się dalszem w kłopot mnie wprowadzisz nie mały.

Licz na twoją przyjaźń i na pomoc Pana że cię natchnie i możności obdarzy.

Twój szczerze przychylny przyjaciel.
~~Antoni~~ Gorecki.[1]

Żegna pozdrów i uściski odsyła
A. G.

[Adres] à Monsieur Zaleski (Bogdan)
polonais
à Fontenebleau 60 rue de France

[Pieczęć pocztowa]
Paris, 24 Janv 1839.

[1] Antoni Gorecki ur 1787 r., [illegible] Kownik, poeta, zmarł 18 [illegible] 1861 w Paryżu. Jego syn Tadeusz, malarz, ożenił się z [illegible] Antoniego [illegible].

160 [Paryż. 18 Marca 1839]

Nie mogąc, tak jak Stefan Witwicki, jechać do Fontainebleau, i osobiście powinszować wam Imienin, zasyłam choć przez moje te kilka słów, życząc Tobie i Bratu twemu wszelkich pomyślności doczesnych i wiecznych.

Wasz przyjaciel
Antoni Gorecki.

1839 Marca 18 Paryż

[Adres] à Monsieur Bogdan ~~Zaleski~~ Joseph Zaleski
à Fontainebleau.

26

Paryż, 8 Września 1841.
3 rue du Monsié

Kochany Bohdanie, wczoraj oddany mi został
2 poprzedni list do Ciebie od Wodzickiego.
Ale nie wiedziałem twego Adresu; dziś,
dowiedziawszy się od Adama, odsyłam
i ściskam cię najserdeczniej razem z
bratem twym, Józefem, i modlitwom
się waszym polecam.

Antoni Gorecki.

Paryż. 5 Septembra 1848
19 rue du Mouton.

Otrzymałem wczoraj, twój listek, kochany Bohdanie, wiję dobrze. W następną, da Bóg, niedzielę, 10. b. m., stawić się będę u was na obiadek który już będzie gotowo na godzinę 2, a ja przyjdę na wpół do pierwszej, więc będę miał dosyć czasu dowieścić kochanemu Józefowi, jeżeli przed obiadem, że i ja także jestem Katolikiem.

Ściskam was obu z Józefem serdecznie, Jmości Dobr. uszanowania moje z afektem, synkowi pięknie kłaniam, proszę jemu to powiedzieć, jestem pewny że on się na to uśmiechnie, bo ja wyczytałem z oczu jego, że on mnie lubi, i nie ma za heretyka.

Antoni Gorecki.

30

Wieszcz Ukrainy

Fantazya
Z Koncertu Karola Lipińskiego

Bohdanowi w znak współczucia

Widzisz gwiazdkę nad obłokiem?
Osłoniona lekką mgłą,
Patrzy w nigo łzawem okiem,
Cała zda się łzą.
A on czarną kiru chmurą
Jak kąp, odział pierś ponurą,
Nieruchomy, niedostępny,
Zawist u jej stóp postępny,
Jak rozpaczy flo.

Odwróć oczy, Jutrzenio świtu!
Jestem na rodzinnem niebie!

Tułacz, syn ziemskiego bytu
Nie dla Ciebie – nie dla Ziemie
Nie patrz w przyszłość, tam zniszczenia,
Tam rozpadły gore grom.
Nie budź, nie budź jej milczenia
O! bo chwila obudzenia
Straszna jego i twym dniom!

Grom, co z piersi jej wypada,
Jeśli ugodzi – biada tam!
Dziecię nieba! Tobie biada!
W nieśmiertelną pierś twą czystą,
Wstrząs grzmi strzała – płomienista,
A sam wichrom tą rozwieje,
Lub tą krwawą łzą rozleje
Znaczenia biada wam!

Gwiazdo świata! twoja dola
Na rodzinnem nicbie świecić
Jakeś wyszła z nieb Podola
Tak im świecić.

A on pod nieb cudnych sklepem
Błędny tułacz, bez gościńca,
Niechaj płynie dzikim stepem,
Dzikim, jak pieśń Ukraińca.

Gwiazdo świtu! z Ukrainy
Przypłynął ten obłok luby.
Bez ojczyzny, bez rodziny,
Po szerokim, pustym świecie
Płynie, gdzie go wicher miota,
Rzadany tchnieniem zagłady.
Znasz ty dzieje jego życia?
Jego duszy od powicia?
Żywił głos rodzinnych dum
Tajemniczy grobów szum,
W głębi serca tylko czuty,
A tkliwy, świętu i miły
Jak wzdłuż stepu nad mogiły
Gra potwornych wichrów szum.

Tam po stepach on pozdrawiał
Cienie przodków, w szatach z mgły,
W głuchą północ on rozmawiał,
Z wiekowemi mogiłami,
Dziką dumą, westchnieniami,
Co z podgrobnej pierzi szły.

Łoż twarz jego taka chmurna,
Bo te dumy w sercu tkwią.
Bo te serce, jako urna,
Chwil minionych dziś jest składem.
A w niej napojone jadem
I oblane świeżą krwią
Po przeszłości żale śpią.

I dziś ożywczym oddechem
Nie rozmogły go na dwóch maciejowickie pola,
Nie pożegnało uśmiechem
Rodzinne Florca Podola.

Tylko cierpień pozłannikiem
Po męczeństwa krwawe wieńce,

Do przyszłości powiernikiem
Z ciężką tęsknotą w sercu dzieckiem
Wyrwali go postępienie!

On Ojczyzny nieznane jęki
W świat daleki, w świat bez granic,
Krew Grochowa, Ostrołęki.
Lawry Iganí i Domanic.
Krew zrabowaną z mojej Straży,
W jego sercu się przelała
Gorzka skarga za zniewagi
Dawny tryumf, dawna chwała,
Ochronione przed grabieżą,
W tej mu ziemskiej piersi leżą.
I pierś jest, jak lodu skała,
A w niej wulkan lawy pała.

Niepatrz w niego, gwiazdo blada!

Niech się własnym ogniem trawi,
Jadność co od Ciebie jada
Szczęścia jego dniom nie rada
Tylko silniej pierś zakrwawi.

Póki rodzinna równiny
Obca będzie moc ciemiężyć,
Na obłoku Ukrainy
Niespostanie Klątwa ciążyć.

Wieńców szczęścia mu niewolno
Na męczeńską przywdziać skroń,
Dotąd śmierci tam powolną
Kona Matka Ukraina.
Odwróć oczy od jej syna,
I tęż gorzkie nad nią łzy.
Ton - a ty - niebios róża,

Twą Ojczyzną niebios strop.
Tam ci bliżej od podnoża,
Do Ojcowskich bliżej stóp.

Wróć tam i dziecinnym płaczem
Rozbrój Ojca ciężki gniew,
Zawieszony nad turzycą,
Niechaj odwróci pioruny,
Niech zdejmie Kirn całuny
Z Ukrainy smutnych niw.

Wtedy, Gwiazdo, w dniach Zbawienia
Przezroczystą, lekką mgłą,
Wolny obłok, syn Jej tchnienia,
Wzleci pod twych nieb oklepienia
Jasne, jak twej duszy tło,
Ucałować stopy twą.

Maurycy. [1]

23 Marca 1832
Lwów

1) Goszczyński ur. 5 Października 1802 umarł 17 Listopada 1834 w Stanisławowie.

24

Leszczyn[illegible] 18[illegible] r.

[illegible] łzkali czy żyjko serca nasze.
Nie zapomniałeś [illegible] a długo oczekiwaniem
odpowiedzi na listy wysłane z Humania. Zlitowałeś się wreszcie
i jakkolwiek cierpliwemu [illegible]
[illegible] mamy o tobie wiadomość i przychylasz się do naszego
zamiaru. Jan i Michał piszą ci o nim obszernie, niemam
więc potrzeby przedstawiać korzyści jakiej się stąd spodziewamy
bo i sam nakoniec zarówno to z nami czujesz. Ja przynaj-
mniej będę miał pieniądze, bo chwała Bogu za to rzeczy
o których Król Dawid szeroko pisze. Wasi współpraco-
wnicy tak łaskawi, że mię ośmielają na różne sposoby
i robią mi nadzieii więcej, niż jej sami mieć mogą i
powinni bo ja znam siebie dobrze i [illegible]
spokojnie otwieram nieoczekiwany zawód i na nich całą
odpowiedzialność zwalam. Oprócz kilku ulotnych, napisałem
do naszego rocznika Powieść o Zamku Kaniowskim. Ma-
tam ci jest cała część pierwsza i druga [illegible]
Nie miałem czasu dokończyć. Za dni kilkanaście wyprawiam
nasz rocznik do Michała, pośle ci to co mi zostaje i
część trzecią. Józefie, znałem cię moim przyjacielem, moim
dobrodziejem nawet, tego się nigdy nie wyprę. Dziś wszystko
dla mnie będziesz, jeśli z twojej strony dołożysz starania
aby ten nasz zamiar przyszedł do skutku i ułatwisz
jego wykonanie. Mnie przynajmniej wiele na tem
zależy i nigdy szczerzej nie prosiłem. Prawda, możesz
być pewnym że jeśli mi tego nieodmówisz, [illegible]

się nigdy nie kapryszę, ale i w razie przeciwnym sam przez siebie potrafię dla siebie więcej zrobić. Daruj szczerości przyjacielskiej, inaczej swoje lenistwo, nie ubliżam tobie. I koniec. Przyjeżdżaj, Józefie, na Ukrainę. Obiecałeś. Przyjeżdżaj, a wróci się nam przeszłość z całym urokiem pięknej naszej młodości.

Twój zawsze

Seweryn Goszczyński

Prace moje, że nie zszyte, pocyfrowałem ich półarkuszami i wszystkich masz dziesięć.

Pisałem ci o Tonii dla uniknięcia nowych ich
z bichowej. w tem jednem tylko widzę chorobliwość
przeciwko moralnej chorobie która nięg dziś najwięcej
szerześciem nie znalazłem za bliskich poczciwych.
których kocham, pomiędzy nimi Żołnierskiego wrzaw
ni mi tu, bliscin

Więc dziś nic nie rozdziela nas żadna granica,
żadna przeszkoda: możemy dowolnie pisywać do
siebie, a może i zobaczymy się niedy. Szkoda że tak
daleko od siebie jesteśmy. Ja w tej chwili nic
jeszcze na przyszłość postanowić niemogę. Napisałem
dopiero do Ignatra i muszę czekać jego odpo-
wiedzi. Niewiem więc gdzie osiądę, dla mnie to lob.
-tuje z najlepszej pod słońcem. Sądzę jednak,
zabawię w Strasburgu może do trzy miesięcy.
Zrodziewiczowi się że mi napisałeś. Ofiarom tej dziwnej
a tych słabych słów o ostatniej kartce
kogo z siebie Pobrałem, i jeszcze na jesień
[illegible] pod nr 8

Z przyjemnością wyglądam twoich poezji. Żądać
od Ciebie przysługa mi pilnie wyjątków z tych nowych
wiem to dobrze może jednak dać mi wyobrażenie
o całości pomoże. Jest o prawda, cząstka ciekawości,
ale kiedy nikomu nie szkodzi a mnie wielką
bez wątpienia sprawi rozkosz. Cóż z tego wszystkim nie
przyjąć mamnie jej zadość? Gdzie macie

pewne drogi porozumienia się ze swojemi rodzinami, ale i ja nie mógłbym z nich skorzystać. Chciałbym zniść się z Janem[1] i Michałem[2]. W Galicyi byłem z nimi w stosunkach ale droga nie służy mi teraz, potem tak nagle wyjechałem z kraju, że nie miałem dość czasu do zniesienia się z nimi. Michał, jak ci zapewne wiadomo, jest już mężem i ojcem. W liście pisanym do mnie nie mógł się dość nacieszyć obecnem swojem szczęściem i to widać ze stylu nawet jego listu. Z reszta jest czynny, wiele pisze i ogłasza, i trzeba przyznać że nie powierzchownie rzeczy. Nie wszystkie jego powieści: Stepy i Koliszczyzna pozostała się powszechnie. Wydanie klasyczne. Ukraina, mój kochany rodzaj się. Zjawiło się tam kilku młodych pisarzy z pięknemi nadziejami; wydali już jeden Noworocznik Ukraiński, ale o tem potem; są to rzeczy o których wiele możnaby powiedzieć. Jesteśmy teraz wreszcie w takiem położeniu że nic nam nie przeszkodzi pisywać się do woli, o czem tylko zechcemy, byleśmy tylko chcieli, wszak prawda? I tak kończę więc prośbą krótką żebyś nie zapomniał

1) Kruchowiecki. 2) Grabowski

o co cię upraszam i odpowiedzi mi jak
najrychlej. Tymczasem ściskam cię uściskiem
mej dwudziestoletniej przyjaźni i dwudziestoletniej,
mój Bohdanie

Twój
Lewerun Wojciechowski

Szanownego Józefa pozdrawiam najuprzejmiej.
2 Września. Niewiadomość adresu do was
była przyczyną, że ten list napisany
22 Sierpnia odchodzi w drogę
2 dopiero Września.

136

Strasburg 8 Września 838r.

Drogi mój Bohdanie! List twoj [illegible] z [illegible]
[illegible] z tej [illegible] tak rychło [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
z twej. Tak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
przyjaźnie, do Paryżem [illegible], [illegible] [illegible]
przyjaźni że wy [illegible] [illegible] nawet nie [illegible]
się w [illegible] na jednych [illegible], w [illegible] przeszłości tyle
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] że ich związku nie [illegible] żadne różnice opinii.
Słuchotne twoje [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible]
serca jest tylko wiernem echem moich. Dla ciebie uczuć,
może być że nie widziałbym nigdy potrzeby tobie powiedzieć tego
co ty mi powiedziałeś, ale bądź pewny że nigdy nie przestanę
nie myśleć i nie czuć. Dla tego czy mnie dla tego starajcie
się mnie kochać i zbliżyć mnie do siebie. W Paryżu czy
pod Paryżem to dla mnie jest na pozostałe wszystko
jedno zróbcie co wam [illegible] robić i [illegible] mi
o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible]. Zwróciłem się [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

V a wzftpis 2dlegt bgt wwskalem

dla łatwiejszego sprowadzenia wspomnianego wyżej celu, będę się starał opuścić Strazburg przed naznaczonym mi czasem. O moje prowadzenie się polityczne bądź spokojny mój Bohdanie. Twoja rada jednak jest dla mnie tem większej wartości iż jej życzeniu uprzedził. Dla czego kraj opuściłem jeśli nie dla tego ażeby całkiem naukom się oddać? Gdybym widział więcej dla kraju korzyści z moich prac czysto-politycznych, byłbym ich nie zawodnie nie porzucił i pozostał w Polsce, opuszczenie zaś moje uważać za najwyraźniejszy dowód iż czynnościom bezpośrednio politycznym podrzędne w moim nowo-emigranckim zawodzie naznaczyłem miejsce. Wierz mi, nie inny powód, nie inna okoliczność konieczność ściągnęły mię do Francyi. Pomimo większych niż kiedy kolwiek przeszkadowań i niebezpieczeństw w Galicyi, nie byłbym one w stanie zmusić mię do oddalenia się z Ojczyzny, gdybym źródło niej tylko widział pole swego działania. Wreszcie tak już kraj poznałem, tyle miałem przyjaciół że wszelkie niebezpieczeństwa grożące emigrantom dalekie jeszcze były ode mnie. Dla wierszów, to dla tych niewdzięcznych wierszów zrobiłem poświęcenie, nie uwierzysz jak bolesne. Trzeba znać ludzi z którymi żyłem trzeba widzieć jak ich kochałem i mogę miłość dodać jak oni mnie nienawidzą ażeby uczuć co mię kosztuje rozstanie się z nimi. Tysiąc mi [illegible] mię przed [illegible] siebie, i tem

jednem dała mi największy dowód przyjaźni. Dzisiaj pozostaje mi tylko pociecha w pracy i w was.

Kochanemu Józefowi wdzięczen jestem za kilka słów jego i troskliwość o mnie, wierzę w nią bo starałem się na to zasłużyć przez moje dla niego uczucia. Ostatnego zostawiłem jeszcze zdrowym i żywym, ale nie mogę powiedzieć bezpiecznym. Policja ciągle go trapiła, nieraz już o mało nie wpadł w jej ręce. Zresztą dziwi mię jego postanowienie bronienia się w Galicji; wierzę powiedziałem, jest on tam dzisiaj zupełnie niepotrzebny i niepożyteczny. W tem przekonaniu, opuszczając Galicię, pisałem do niego, namawiając go do wyjazdu; nie wiem jak to przyjął. W ostatnich czasach bardzośmy się rzadko widywali; po największej części w innych zupełnie przebywaliśmy stronach, a on tak się mocno ukrywał że ja sam często ślad jego traciłem.

W tej chwili emigracya znowu się powiększyła, znowu trzech przybyło z Galicyi, chcą także udać się ku Saryuszowi i uczyć się, co dla nich najstosowniej będzie, bo ludzie młodzi i zdatni, wartoby im pomódz. Znami się Januszewiczowi i do niego obszerniej o nich napiszę. Wierz, Bohdanie, że i ja także

pisałem już do was do Nazaretu, i mój także
list będzie ciebie tak szukał jak twój mnie,
posłałem go pod adresem Wdowy Ferris, którym
mię w Galilei opatrzono. Nie wiem czy mi się powiodło
reklamowanie twego listu pisanego do Linzburga
bo nie wiem w którym kantonie Linzburg leży,
a toć rzecz potrzeba wiedzieć i napisać.

Całuję was serdecznie

Wasz

Sewerym Gorczyński.

Do Teofila jestto pisz.

158

[Kolsheim, 29 Października 1828 r.

Czy wiesz mój kochany Bohdanie, skąd do Ciebie piszę? Oto z Kolsheim. Z tego samego domu gdzie ty mieszkałeś, z tego samego pokoju, nawet przy tym samym stoliku gdzie i ty niemało przepisałeś godzin. Jestem jak tutaj od mieszczą, ale w położeniu bardzo różnem od twojego: przy tobie mieszkało natchnienie a ze mną ciężkie nudy niezrozumiałej słabości. V.. O to wszystko mniejsza, ale czy wiesz o co do Ciebie piszę? O pieniądze, tak mój Bohdanie proszę was czybyście nie mogli pożyczyć mu ze sto franków. Mubiera mi za otwartość za bezczelność ale za pamięć naszych dawnych stosunków. V Wyprowadziły mię do tej potrzeby niewyrachowany napływ zbiegu wypadków i rozliczne zawody. Nagły wyjazd z Galicyi nie pozwolił mi zaopatrzyć się w dość cokolwiek znaczniejszą, zwłaszcza że wszystko za mną miano wyprawić dostateczny pośpiech. Tymczasem koszta podróży przeniosły moją rachubę, z kraju żadnej dotąd wiadomości, nadzwyczajne wydatki z przyczyny słabości, zwłoka w zdrowiu, uszczupłość dla ludzi którzy nie są w stanie wypłacić się dzisiaj, wszystko to postawiło mię w stanie zadłużenia a następnie potrzeby oddania i tego jeszcze długu. Oto tyle rozliczeń zaczynających się przede mną, widzi Wasz, jestem w możności dziedzictwa mu [illegible] mówi, proszę mię o nią. A za czego da do Ciebie [illegible] Za dwieście mię [illegible] mieniają, a odwrócenie dla drugich za podobną [illegible] Wyjdzie mi może za ciężko: Proszę między nami [illegible] do domowe rachunki [illegible] znajdzie się wiara.

V

Widzisz jeżeli [illegible] na twój list [illegible]

V Wręczcie za sumienną pewność zyskanego
(zwrócenia Wam) tej pożyczki

X

Adres: à Monsieur
Bohdan Zaleski polonais
à Sèvres (Seine et Oise)

Pieczęć pocztowa:
Molsheim 2 Oct.
1838

Grzech odwłoki czasy na stanie ~~mego~~ mojego zdrowia. W tym świecie
nie mam tego wynagrodzić, bo go stamtąd interes pieniężny do
kilku dni wyjeżdżam do Kłeczan napisanie obszerniejszego i sta-
rannejszego, a będę miał o czem pisać. O tych dniach wkrótce
i wszystkich z kraju nowo emigrantach: Kaszewskim i Siemieńskim.
Ten ostatni wydawał w ostatnich czasach Pamiętnik Krakowski; zamieszkawszy
tu rozgłosił się wkrótce sprawą jak tylko najniekorzystniej był już uwięziony, ale
udało mu się wkrótce i znalazł sposobność uciec ze szpitala. Siemieńskiego którego pisma są ci znane, podobny przewód zmusił opuścić
Galicyę. Ostatni on przed samym wyjściem [Grabowskiego] list obszerny, ważny bo nam tyczy wiadomości o literackim
ruchu w rosyjsko-polskich prowincjach. Wspomina też o Bielowskiem
i opowiada mi co pamięta z niego, a ja później nie zaniedbam
o jego szczegóły. Przywiózł także z sobą jeden egzemplarz
drugiego tomu Dzieł Słowackiego, o którym zagranicznem [illegible]
Austryjacki mutacieliście słyszeli. Jego zamiarem jest oddać je
[illegible], dopełniony kilku drzeworytami będącemi w rękopiśmie
polskiej księgarni, aby zrobiła [illegible] nowe wydanie bo z pierwszego
jedne kilka egzemplarzy [illegible] a reszta [illegible]
w szkach rzeźby. Czy mu się ten zamiar uda? Nie
wiem zależy na jej zbycie. Proszę was o radzie, jako
najlepiej obliczyć sposobność dowiedzenia się o tem, ile i za
ile egzemplarzy [illegible]. Wam zresztą do przyszłego listu.

[illegible] zostaniem będą mi zdrów, moja kochana [illegible]
[illegible] jak powiedziałem [illegible] o rzeczach przyjemnych [illegible]
[illegible] zostawam to samo [illegible]
[illegible] Bodzicie zdrowi

Wierzyn [Goszczyńska]

29 Października 1838

Molsheim

Później ok sam do niego napi-
sze bo będzie z nami w Molsheim
mieszkał; ale dziś go nie ma
odjechał z wujaszkiem do Stras-
burga.

V i niesnośniejszego jeszcze tęsknienia się. Już ci dawniej wspomykałem o mojej słabości: jej postępy i niebezpieczeństwo zmusiły mnie oddać się w opiekę lekarzy, z ich rady przepisu muszę przesiedzieć najmniej pięć tygodni w jednym pokoiku, nad potok i widok na góry i o pięknych na wsi

V Proszę za mnie zmusić pewnych ludzi do zwrócenia tej pożyczki.

V Ja to mogę ci zaręczyć, mówiąc na wiarę, że wszystkiego nie jestem tak pewny, jak wyrwania się z tego długu. Co chwila spodziewałem się pieniędzy z kraju bo nie wyjeżdżałem z myślą zależenia całkiem od tej rzeczy, miałem nawet nadzieję bez złota się obejść, i stosownie do tego urządziłem w kraju moje pieniężne interesa. Coś czego dotąd nie mogę się domyślić zmieszało moje rachuby i w tem jak i w wielu innych rzeczach i dzisiaj, jak wtenczas. Sądzę, że jak na ten raz dosyć o tem.

V Wiesz zapewne Adolfa Zaleskiego. Jeżeli jesteście z nim w stosunkach, zapytajcie czego on chce odemnie? Muszę ci w kilku słowach przedstawić jakim dziwnym sposobem dokucza mi ten człowiek. Na kilka dni przed moim przyjazdem do Strasburga, gadał przed niektórymi, nie pojmuję w jakim celu, że jestem z nim w korrespondencyi, że tyle co pisałem do niego, a nawet temu mu przydał pieniędzy. A że ta wiara w jego rzetelność bardzo zachwiana, zapytano mię więc czy to praw-

/.

da co on mówi, zaprzeczyłem temu, bo mi prawdziwego, jak to z podobnemi stosunki nigdy między nami nie zachodziły. Kiedy na mocy mego wyparcia się, zarzucono mu oszustwo, miał odpowiedzieć: Gorczyński kłamie mam całą paką jego listów, złożonych u karskiego, przekonam tego tajdaka jego własnemi listami, że kłamie. Jakkolwiek wiem, co wart podobny postępek i dla tego jestem na to obojętny z całą zasłużoną pogardą z tem wszystkiem byłbym ciekawy, jaką to sztuką można znaleźć paką listów, gdzie nie ma jednego słowa. Patrz-że mój kochany, jak tu można sobie poradzić: Gdy siedział jakiejś ciszy? Zmyślić i jeszcze nazwać człowieka tajdakiem który miał być kłamcą i tym jednem zawinił! To mi prawość. A człowiek poświęcenia a powiada że katolik. Pisz to do ciebie jedynie dla tego, abyś wiedział co trzymać o tej rzeczy jeżeliby przypadkiem doszła twojego słuchu, bo wiem że się znacie, a może i zetknięcie się z sobą w tych czasach. Ten kawałek jest na swojem miejscu w tym liście. Nie prawdaż?

160

K. Jaeim. 13 listopada 1838 ro-
ku.

Mój drogi niskończone dzięki za pieniądze.
Na uwierzysz ile mi dobrego zrobiłeś. I tego wiesz
że je odebrałem.
Gonię za
pokoju
ostawny
matarz
mam mie-
Le duc
do
czarnej
cyrkuły a
mięsem
wiadomym
jest
jedna
jego
ostatniego
Lekko

V ukraińskie, nieznane dotąd nikomu, a wielkiej wartości pod względem historycznym. Inni rzucają się do przepisywania pie-
ni

V Pytasz co mi jest? Jak ci tu powiedzieć żeby nie spalić wstydem mojej i twojej skromności? Poczęło się jeszcze w kraju; byłem wprawdzie przekonany miałem to za symptomata reumatyzmu, w podróży pogorszyło się, w Strasburgu musiałem udać się do lekarza, pierwsze wytłumaczenie poszło ~~dobrze~~ bardzo prędko przez co tym bardziej utwierdziłem się w mojem dawniejszem rozumieniu dopiero w kilkanaście dni objawiły się okropne bole, później wysypki, nareszcie rozwinęła się cała ~~słabość~~, której jeszcze nie widać. Na szczęście leczy mnie jeden z najlepszych strasburskich lekarzy; jestem dziś bez porównania lepiej; w tej chwili nie tak słabość mi dokucza jak jak leczenie się; a co najmarkotniejsza że ten stan potrwa jeszcze najmniej trzy tygodnie. Masz więc czego chciałeś.

całego Rektora

4/0

wszedł

przecię
że

nie przerobi mię do tego stopnia.

Dzięki Bogu że Niemiecka przysłał z wiadomością w Molsheim
jest to chłopiec dobry i pracowity. wybrany do towarzystwa
mnie o bebliz Wilka! a nam przy- Katalogu
Polskim książkami dar to nie powinno wiele kosztować
a wtedy o ile [illegible] co to za
[illegible] ? Co to za [illegible]
Niemiecki.

[illegible]

(Adres:) à Monsieur
Bogdan Zaleski
Polonais
à Sèvres (Seine et Oise)
(pieczęć pocztowa)
Molsheim 13 Nov 1838.

Mój Kochany Bohdanie

Mieszkanie

Nowy Rok

Mokshem [illegible] 19

[illegible] Czasem łaskawy [illegible] mi w swoim [illegible]

kilkanaście egzemplarzy moich Pism [illegible] z nich resztę starannie [illegible]

reszcie

nie będzie niegrzeczną Ciebie. Gratuluję Ci rozwoju [illegible] pochlebiam sobie że i nakłon na księgi nie [illegible] wezmiesz za złe [illegible] [illegible] [illegible]

dali za [illegible] ziu, owocnie opinię w
Paryżu i między [illegible] emigracyą.

Bywałem ja kiedyś [illegible] do [illegible]
[illegible] 30 [illegible] z Ukrainy [illegible] raz jednej
wycieczki z Krzechowieckim ja utrzymywałem konie-
czność bliskiej rewolucyi [illegible] w nią nie uwierzy
wtedy zerwałem kwiatek i dałem go jemu jako
zaklad prawdziwości [illegible] zwróby że przed upłynieniem
roku, Polska powstanie. Konie a rozmowa wypadła zupełnie
z pamięci, przypomniał mi ją dopiero Edward Rudzki w
Warszawie, któremu Jan pokazywał ten kwiatek nie wiem
i ale ma dowiedział. [illegible] w przeciwnym razie nie
wiedziałem mię nic nie mogło zaskoczyć. W przeciwnym razie do mnie
w nocy [illegible] z ulewą. Nagle niebo się rozjaśniło pokazała
się [illegible] za [illegible] minut stała w moim oknie. Ten wypa-
dek zwrócił uwagę pierwszego Zielkowicza który właśnie był
u mnie. Nie wiem jakie było moje ale teraz przechodzi mię
mocno dreszcz bliskiej przemiany naszych losów. Kto
wie jakie [illegible] [illegible] nowy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ja przynajmniej sobie wierzę. Zdaje mi
się że dosyć o moich proroctwach. Jednak nim skończę
list, muszę ci jeszcze powiedzieć że pierwszy [illegible]
w [illegible], w pierwszej godzinie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wypadła
[illegible] [illegible] serdeczne się dla Ciebie wypadała
mię to w środku omamienie, że jesteśmy razem że
śpimy w jednym pokoju. Prawda że i ja [illegible]
jestem [illegible]? Jeszcze to [illegible] w wierszach? Odwiedź
Jej moje najserdeczniejsze życzenia kochanemu Jerzemu

Bardzianie

Twój

z całym [illegible]

(Mühlheim [illegible] lipca 1834)

Mój drogi twój list ostatni z [illegible] nie wiszkę nie [illegible] tory kolnick, radość. Uważaj tylko żak się nasze serca spotkały. Ty stary rok zakończyłeś pisząc do mnie, a ja rozpocząłem nowy pisząc do Ciebie. I ja także zdobyłem się na kolędę. [illegible] sam dziś nowego roku wyprawić, ale na Mühlheimskiej poczcie takie spotkałem trudności że zmuszony byłem [illegible] odesłać moją kopitkę do Strazburga. [illegible] stamtąd dyliżansem wysłano. Właśnie powiem ci moje pisma. Przysłano mi [illegible] tym końcu z. r. kilka egzemplarzy z [illegible]ji. Adresowałem je do Wabiclaka, nie wiedząc dobrze nowej twojej siedziby.

Wiszcie są to same stare rzeczy, a nawet poślednijsze pomiędzy staremi. Musisz widzieć że wszystkie moje kapiemy zostały w Warszawie, ogłoszone więc dziś kawałki są tylko z pamięci spisane i dolatane w tych miejscach których sobie wypomnieć nie mogłem. Tem muszę ci donieść że wszystko co napisałem do wyjścia z Warszawy razem z tymem, wszystko

spalono. Kto i za co? Dotąd nie wiem. I nie
że o ich spaleniu doniósł mi ten, pod którego
opieką zostawały. Sam
nami. Ty nie huen nie autorem a ja nie mogę.
Zniosłem jednak ten cios z rezygnacją. Nie
pierwszy to i nie raz podobne auto-da-fe spotyka
moje poetyckie potomstwo.

Czy myślisz że ja przed obcą
z moich zatrudnień pisarskich. Porządnie sobie
zażartowałeś mimo twojej wiedzy. Masz mię
widać za coś lepszego jak jestem. Z trudnością
więc uwierzysz kiedy ci powiem że ja sam
przybył do Francyi (nie idąc dalej),
nie napisałem ani jednego wiersza, a co
że
dziem do rymowania. Dziwne
samobójstwienie na wszystko
pracy, stan zdrowia, tysiączne powszednie troski
i , oto niektóre przyczyny mojego
próżnowania. Nadewszystko odwyknienie
lat
to
Dla tego ten
ja
Czy
mi na rozwiązaniu
zagadki czy jestem lub nie jestem poetą, czy
nim być mogę? Jeśli więc zajęcia do jakiej
pracy to na próbę tylko. Trzeba nareszcie
poznać się na sobie raz na zawsze. Może
zapóźno ale moje całe życie jest pod kierunkiem
wielu nadzwyczajnych rzeczy. Oto przyczyna
tego co uważasz za skrytość. Mam wprawdzie

zwrotów zanów nie ma o nich warto mówić? Bóg
jednak pewny mój Bohdanie że pierwszy raz który
napiszę poddam natychmiast twojemu sądowi.

Przesłany ci wkrótce drugi tom Dziewonii który
[illegible] zawiera
niektóre poezye i powieści Siemieńskiej, [illegible]
zbiór jego [illegible] z dum[illegible] Księgo
a jak otrzymamy [illegible] rękopis królodworskiego
przekładu Siemieńskiego i ten ci poślę.

[illegible] nie jestem w stanie napisać ci o
krajowej literaturze co więcej nad to, co skądinąd
widzieć można. Pytywałem o podobne wiadomości
Augusta, jeszcze mi nie odpowiedział. Co się tyczy
dzieci Serbskich, August bardzo mało ich przełożył,
zresztą więc twoich przekładów jest nam bardzo
pożądane. St. Tuczyński, o którego zapytujesz,
[illegible] Wiadomości z kraju nieświeże i to
smutne. Odkryto nowy związek i stąd nowe aresztowania, szczególniej ruskich księży. Z powodu tej
sprawy, przybył nam znowu w tych dniach, jeden
[illegible] z nich, [illegible] Wiszniewski, Galicyanin.
Z jego opowiadania widzę że nie zanto tam
wiele nowego od czasu mego wyjazdu, że duch
Galicyi jest w tym stanie w jakim go zostawiłem,
to jest w wielkim zniechęceniu, bezrządzie i
uprzedzeniu pism emigracyjnych, którzy odświeżały
i budziły opinię. Dla tego pozwolcie sobie powiedzieć, wy który piszecie a nie ogłaszacie, że
bardzo grzeszycie przeciwko swojemu powołaniu,
bo, podług mnie, jeżeli kiedy to dzisiaj, każda

Kiedy ~~Kiedy~~ wasza chwila jest drogą wtasności ojców Polski i krzywdzi naród kto ją dla siebie tylko lub w ostre trawi.

Żołd kazano mi wypłacać od połowy listopada, i w Paryżu pozwolono mieszkać. Oprócz Paryża, wszystko mię do niego ciągnie. Wiązanie się z tobą, twoje poezye, polityka, tylu znajomych, moje wtasne literackie widoki, wszystko to są przyczyny dla których pragnąłbym jak najprędzej być w Paryżu. Mimo to wszystko, Bóg wie kiedy to nastąpi. Dzisiaj i jeszcze jakiś czas, niemogę dla zimna pod którym, po mojej słabości, kazano się bardzo pilnować. Później może mi przeszkadzać obecny brak pieniędzy, potrzebnych na taką drogę. Kraj zawdzięczam dotąd moje oczekiwanie; a chociaż pewny jestem ich odebrania, za czas ręczyć niemogę. Kilkudziesięciu frankami które mam jeszcze, latającje je żołdem, mogę dwa i trzy miesiące, przy mojem uregulowanem życiu, doczekiwać zasiłku z [illegible], ale te nie wystarczyłyby na podróż tam i na powrót do Paryża, na życie w samym Paryżu, na życie po powrocie do Alzacyi. A muiby przynajmniej kilka jeszcze miesięcy czekać na [illegible]iewane pieniądze? Wtedy byłbym w [illegible]opresz, a nuż mogę powiedzieć, [illegible]. Smutna to rzecz, moja Kochany, ten świat

ze swojemi potrzebami, to nasze szczęście, że tak musiemy poddawać nasze serca cimnym rachubom. Nikt na tem więcej nie cierpi jak ja, ale cóż robić. Kiedy inaczej być niemoże! Ja (przeklęta fala) fabryki tyle mię kosztowała. Mam jednak mocną nadzieję że się zobaczemy w okolicach Paryża. Z mojej strony starać się będę otto wszelkiemi siłami. Nic by mi nie było bolesniejszego jak żebyśmy się oddalili od siebie bez widzenia się. Tyle jest rzeczy tak ważnych, które z takim tylko jak ty przyjacielem mogę rozstrząsać i tylko oko w oko, serce przy sercu! Ileż chwil najszczęśliwszych chwilę, która mi dotąd osładza życie emigranckie we Francyi. W razie przeciwnym jednak, dotrzymaj co mi przyrzekłeś; napisz o sobie. Zasługuję na całą twoję otwartość. Nie znalazł mię jeszcze, gdybyś się łykał mojej niezdolności do utrzymania stosunków. O mój drogi, moje życie tak mię w tem wyćwiczyło, że się mnie przelewa.

Powinszowania wasze oświadczyłem komu należało i wczoraj kazali ziechcy wam w ich imieniu podobne przesłać. Siemieński i Bobiński zasyłają swoje pozdrowienie. Bobiński coś nam często

zapada i coraz groźniej. Obok przyjemności
spólnego pożycia mam często przykre chwile,
patrząc jak widocznie trawi go emigranckie
życie. Żartobliwy to potwór ta emigrantka!
Wielu to jest przeznaczonych aby padło jej
ofiarą! A co nadewszystko boli, to
widok moralnego upadku, zepsucia, wyna-
rodowienia się tych właśnie ludzi co
powinni wyobrażać i przechowywać staro-
polską polskość naszego narodu. Dopiero
to po porównaniu z Francyą zaczyna się
mocniej Polskę kochać. Nieszczęśliwi ci
Polacy którzy wzięli sobie za wzór Francyę
dla jej okrzyczanej cywilizacyi. Ale oby
to lepiej jak [ja] wiecie, bo dłuższej
patrzycie na sprawy Francuskie. Żegnam
więc was serdecznem pocałowaniem

Swój
Seweryn ~~Goszczyński~~.

[Adres]
Monsieur Bogdan Zaleski
polonais à Fontainebleau
rue St Louis 3
(Seine et Marne)

[Biegacz pocztowy] Molsheim
6 Janv 1839.

Mołsheim, 4 lutego 1839 r.

Mój drogi, spóźniłem się z tym listem dla nawału różnorodnych zatrudnień, któremi jestem w tych dniach obarczony i dla tego przynajmniej tak nawet krótko piszę. Twoje wezwanie z prawdziwem przyjmuję rozrzewnieniem; przekonany jestem że je z serca robisz. W połowie zatem Marca mam nie- niezawodnie. Tymczasem mam nadzieję dowiedzieć się [illegible] kraju, które mi oszczędzą przykrości wyjaśniania ciebie na wydatki których i sam muszę mieć dowody. Jakkolwiek jest twoja przyjaźń i gotowość dla mnie, moje jednak sumienie nie pozwoli mi nigdy ich nadużyć. Łatwo mi się domyślić że twoje położenie do mego podobne w szczupłych zamyka granicach twoję uczynności, a jak i tak już zmiarem dla ciebie żądać więcej niżbym od kogo innego żądał. Odsuwszy zatem wszystko co nasze stosunki robi nieszczęśliwemi, pragnąłbym wtedy dopiero wyjechać kiedy moja podróż mi nam przyniesie tylko rozkosz uściśnienia się po tak długim rozdziale. W tych dniach właśnie puszczam nowy list do kraju. Dziękuję ci za zapytanie o moję rodzinę nie wiem co się z nimi robi. Z Galicji nawet niemogłem z nimi porozumiewać się. [illegible]

Radbym ich zobaczyć. Zenon przypomina

mi bardzo nieszczęśliwe chwile mojej młodości.

O niektórych z Ukrainy bardzo się [trwożę], bo musieliście słyszeć że Moskale około 40 obywateli wywieźli z Wołynia w głąb Rosyi, a nie[kazali] się im wyprzedać z majątków w Polsce, a pozwolili nabywać w [Rosyi]. Mój Kochany, czy uważasz jak nasza Polska przepływa coraz na Sybir.

W końcu to wszystko mam ci donieść, że 15 t. m. przenoszę się do Strazburga i naturalnie Adam już będę mieszkał, póki nie wyjadę do [Paryża]. Siemieńscy już to w tych dniach zrobią.

Całujemy cię z Bobińskim serdecznie

Twój

Seweryn Goszczyński.

[Adres:] à Monsieur

Bohdan Zaleski

à Fontainebleau (Seine et Marne)

rue St Louis 3.

[Pieczęć pocztowa:] Malsheim 4 Fevr. 1839.

Paryż 18 kwietnia 82

Kochany Z Hanu Vibelak dopiero wczoraj powróciła [illegible] w Ciebie pisać przybywszy do Paryża. Tak byłem otoczony wizytami z wami u Zaponnialem obietnicy spieszę wynagrodzić to zaniedbanie [illegible] jeszcze jestem tak środ odmętu nie przebitem nawet interesów które w pierwszych dniach [illegible] porobić miałem, dla tego dotąd nie przyjeżdżam do was i wątpię abichym to przed jak za [illegible] mógł wyjechać, ale za tydzień od dnia dzisiejszego [illegible] czasem ja was wyglądam. U Mickiewicza byłem z Jańskim przed kilku dniami. Z Rozyckim się poznałem poznałem także z Kazimierzem go [illegible] i otrzymałem [illegible] Jańskim z Karwowskim [illegible] Franciszkiem. [illegible] zimę. Wczoraj powróciłem z Wersalu gdzie kilka dni [illegible]. Moi mnie [illegible] krótkie wyobrażenie jak miałem [illegible] zam. Mnóstwo rzeczy zostaje mi do zrobienia, ale tu niepodobna [illegible] wiele. [illegible] i będę się starał jak najprędzej ukończyć się, aby zostać trochę spokojniejszym i módz was wreszcie uściskać [illegible]

[illegible] Cyryn Gorczyński

[Adres:] à Monsieur

Bohdan Laleski

polonais

à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa:]

Paris 19 Avril 785

(rok niewyraźny)

Paryż, 9 kwietnia 1839 roku

Mój drogi, druga część twojego listu tak mi ciąży na sercu, że jej naprzód muszę dotknąć. O twoim smutku i żalu do mnie powiadał mi [illegible] Mickiewicz przed kilku dniami i powiem ci otwarcie, warunek równie jak ja, twoją niesprawiedliwość. W czem ta broszura dotyka twojej osobistości? Tego pojąć niemogę. Niemogę takiej pojąć jak mniesz przypuszczać ażeby ta jej ofiarowanie tobie pochodziło ze złośliwej chęci dotknięcia ciebie. Przeciwnie mogę cię zaręczyć że ofiarujący chciał nazewnątrz tym czynem okazać swój dla was szacunek. Ale z resztą zmiłuj się! Czy godzi się być tak drażliwym w sporach czy to politycznych, czy literackich, czy religijnych? Czy można tak żywo brać do serca że niewinnych ludzie są rzuty przekonania? Że nasze przekonanie naszą myślą? Jesteśmy dzisiaj, kiedy wszystko żyje podobnemi sporami, kiedy się zbliżamy niezawodnie do zaciętych już bytą dotąd. Wielby o [illegible] powiedzieć się dało, ale sam piszesz że powaśnienie przeminęło, to i z mojej strony byłoby nieludzko zatrzymywać się dłużej nad tym przedmiotem. Bądź co bądź, wdzięczen ci jestem za twoją otwartość; tylkobym życzył ażebyś chciał być mniej dostępny podobnym wrażeniom, dla mojej wprawdzie konwikcji, bo w mojem przekonaniu podobne rzeczy to są owe bliźny, które

w pewnym wieku na nowo się otwierają. Co do wszystkiego powiem [illegible] na zakończenie że i względem ojca miałeś niesprawiedliwy. Wie on dobrze że jesteś katolikiem a jednak cię kochał. Żadna nadto ma rozum i poczciwe [illegible] miłość mierzy miarką opinii religijnych.

Co się tyczy mojej do ciebie przyjazdu przed kilką tygodniami ułożyliśmy z [illegible] że pojedziemy do ciebie w piątek to [illegible] wmówienie się moje zdotychczasowego pomieszkania napędziło mi takiej zabawnej że tę podróż na dni kilka. Dzisiaj [illegible] Staratem się uwiadomić o tem Mickiewicza Co on robi? mówiem. Może sam pojedzie. A że ma zamiar dłużej się na jakiś czas do Paryża. mnie [illegible] wyjazdu [illegible] i stosownie postąpię. Wolałbym jednak przepędzić z tobą kilka dni w Fontainebleau. W każdym razie zdecydowam się i prędzej zobaczę ciebie jak najprędzej i uściskać i ucałować

Twój zawsze

całym [illegible]

[Adres:] à Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau
rue St. Honoré 22

[Pieczęć pocztowa]

Paryż 9 mai [1841]

(Neuilly sur Marne (Seine et Oise)
3 Czerwca 1839.

Kochany mój Bohdanie! Kiedym się nakoniec ukołysał cokolwiek po życiu paryzkiem, miło mi zająć się doniesieniem tobie że jestem już od tygodnia na mojej nowej siedzibie. Wioska niewielka, okolica bardzo miła, ludzie dobrzy, dziewczęta bardzo ładne, stancyjka porządna, cicha, jednem słowem [illegible] prawie podług mego życzenia, mam więc nadzieję posiedzieć jakiś czas i oddać się zupełnie moim zatrudnieniom. Tu dopiero wypróbuję się czy będzie co ze mnie czy nie. Z moim rękopisem nic jeszcze nie zrobiłem, oprócz że w Paryżu przyrzekano mi kredyt na 6 miesięcy, gdybym swoim kosztem chciał drukować. Jakbym jednak wolał na miejscu pozostać, a uwolnić się od kłopotów drukowania i rozprzedawania, to jest wolałbym oprzedać rękopis. Pisałem już do Strasburga o tem i spodziewam się że niedługo pójdzie po mojej myśli. Zapewne nie zobaczymy się tak prędko, [illegible] oddalenie się moje z Paryża; byłoby mi jednak przykro żebyśmy się minęli bez widzenia się. Tyle tylko miałem powiedzieć; bądźcie mi więc zdrowi i kochajcie waszego

Lewentyna Gorzanowskiego.

[Adres] à Monsieur Bohdan Zaleski
Polonais à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa]:
Neuilly sur Marne 6.d.

Neuilly sur Marne (Seine et Oise) 9 Lipca 1839

Dziękuję za dobre słowo, dziękuję ci, moi kochany, nieskończenie. Bo musisz wiedzieć że przy wszystkich rozkoszach francuskiego rozkoszach francuskiego ustronia, ponoć mi w moim lubem Neuilly. [illegible] ogóła. to przynajmniej [illegible] Tak [illegible] ale w jakie ane, sam nie wiem [illegible] robić. [illegible] o najgorsza że nie mam spokojności, jaką [illegible] nastrojem. jakiej się tu [illegible] wam. Tam nas wiele [illegible] drogą, na drodze ciągły [illegible] i hałas [illegible] z drugiej jacyś kołodzieje stukają, [illegible] po całych dniach, pod jednem oknem [illegible] ulicy gospodyni, pod drugiem jakiś [illegible] cyniuk i tak obracają się na wszystkie strony, od świtu do nocy. Jedynam chwili ciszości [illegible] to wieś nie to miasto [illegible] gorsze co piątej nocy [illegible] może wołu [illegible] tysiąc razy wolę [illegible] Paryż. Tamten [illegible] bałas tak mię przynajmniej zagłuszy, tak odurzy że w końcu, istem jak wśród ciszy, mogę myśleć mogę robić. Tu nic gorszego jak ta potworność. Z resztą bawię się tu dogodnie pod wielą względami: tanie dobre, [illegible] niość kredyt żadnej subjekcyi. po całych tygodniach nie wychodzę się, po całej okolicy chodzę jak po [illegible] pokoju, [illegible] tego wstyd żebym się wybrał wcześ tak prędko. Co do nadzwyczajnej chęci nie ci nowego do siebie pisania niemogę, bo przysięgam ci na wszystko, że nic nowego dotąd niepisałem. Jednak nie próżnuję. Przygotowuję do druku rękopis. [illegible] ów moich poezyi politycznych w pewnej części [illegible] ia, że [illegible] nikt wszystko [illegible]

roczaju należącym do roku 1821 do r. 8. Dałem
ogólny napis: Trzy Struny i dzielę je na
4 tych działów — 1 — 2 rozmaitych przedrewo-
lucyjnych rewolucyjnych i porewolucyjnych
i w takich działach tych je kolejno wydawał.
Drukuję w Strazburgu. Dziś wracam ze towarzy-
stwem powozu dalej. Jutro puszczam się do Paryża i
z tych kopie przesyłam do Strazburga. Resz z drukarnią
zakończona; a za kilka tygodni spodziewam się
powitać go z pod prasy. Ta cała robota zabrała
mi niemało czasu bo wszystkie prawie dawniejsze
wiersze przerzuty mnie ogromne poprawy. Kiedyś
wiersz sprawiał rozkosz i [illegible] mnie
nie w natchnieniu. Dopiero po powrocie z Anglii
zabieram się na serio do [illegible]. Nie
będzie to jednak owe drama z ostatnich chwil
bizantyzmu, o którym ci pisałem: muszę go
zarzucić [illegible] do jakiegoś czasu, gdyż
nie mogę zebrać potrzebnych mi książek ale
wykończenie jednego z dawniejszych [illegible]
Będzie to Poema pod tytułem Widzenia księdza
Marka. [illegible] które fragmenty to przyszły
Ci dni jako ułamki z proroctw ks. Marka,
w całości takie winien [illegible] ałem w tym duchu,
ale to wszystko za nic. Cała ta myśl ogólna
mi się dzisiaj przedstawia i będzie ze tępiej
nie wpadło. Otóż nad tym poematem zabieram
się teraz całkiem. Chciałbym [illegible] mi się uda,
to myśl nie zła. Ma to być niby fatasmagoryczny

[illegible] życia Polski od Konfederacji Barskiej do [illegible] yek czasów [illegible] po za [illegible]. Kiedy [illegible] no przewidzieć. Co to tam za nowe biedy i [illegible] pomyślam? W kraju naszym powinno się już uspokoić. [illegible] nowej ozdrowi, Uniwersytet otworzony, widać więc że cała sprawa zamknięta, to ja myślę że i was wkrótce Bóg pocieszy. Ja takie oddawna już mieniam nic z kraju. Prawda że nie pisałem do niéj jak w końcu Marca. W tych dniach dopiero zbieram się [illegible] za moje lenistwo. Mam już u siebie niektóre z ich takie książki, jakie to: Pasha. Mostowskie[illegible]wicza, Pamiętniki o Barbarze Otwinowskiéj. Niemcewicz zostawił [illegible] [illegible] [illegible] podobno i coś więcej. Nareszcie na odwłokę [illegible] dzy nami i z tej przyczyny że chciałbym razem korzystać z niektórych tych książek, a tu nic zastrzega drożyzna [illegible]. Zapewne że [illegible] dobrze zobaczyć się przed ostatnim nawet widzeniem się ale jak to zrobić? Do Neuilly zaprosić nie śmiem. Mój spółmieszkaniec może[illegible] humor. Ale [illegible] ubyjmy w Sanyzie się zjechać. Z resztą muszę to zostawiam twojemu rozporządzeniu, a ja się zastosuję do tego co postanowisz, najchętniéj. Neuilly [illegible] oję ezy o 2 lie[illegible] oczekiwany, to jest od Charenton, bo na Charenton najprostsza droga z Fontainebleau do Neuilly. Gdzieby [illegible] konia nie mogę ci posłać bo w domu w Neuilly tego

nie potrzebuję i ty się bez nich obejdziesz, chcę się znaleźć. Na cały świat dwoje nas tylko jest jak dwoje oczu, i kiedy we dwoje ona nas nie uwodnie. I tem wszystkiem możesz wiedzieć że nam Pan Bóg dał Rowie się M.r Ponath. Oprócz wierzeń jest jeszcze jedna okoliczność która mię na to moje tygodni przykuje do mego pokoju. Na całkowite ukończenie mojej zimowej kuracyi zalecił mi mój Strasburski lekarz ażebym w ostatnim miesiącu, gdy będzie pogoda trwała i sucha, pił jeszcze przez trzy tygodnie eau de Barèges i kąpał się. Stoi koło wód cały nie zachęcę tam, gdzie a Paryża. Chciałbym jeszcze raz na zawsze próbować się tych kuracyi. Jednak zimne dnie mogą mię jeszcze od tego wstrzymać.

Całuję oczu najserdeczniej

wan Zweryn Goszczyński

Adres: à Monsieur
Bohdan Zaleski
polonais
à Fontainebleau (Seine et Marne)
rue St.t Honoré 22

[Pieczęć pocztowa]
Fontainebleau
11 Juil 1839.

171

Paryż, 4 Października 1839 r.

Kochany mój Bohdanie, od czterech (dni) piszę
jestem w Paryżu. Darujesz że niedotrzymałem
obietnicy i minąłem was w powrocie. Niemogłem
inaczej. W podróży zabawiłem nadspodziewanie długo,
a tu bałem się jakiejś kłopotu z żołdem, który na
mnie w Neuilly czekał, musiałem więc śpieszyć. Dla
wynagrodzenia chciałem natychmiast z Paryża być u was,
ale wczoraj spóźniłem się na statek, a dzisiaj, bywszy
dziś na statku, wróciłem do domu, kiedy się zaniosło
na niepogodę, bo chciałbym z wami użyć dni pogodnych.
Co odwlekamy nie stracone. Kilka dni pięknych, a
[illegible] ich nadzieja, sprowadzą mię do was
niezawodnie, bo przecie nie wyjedziesz tak prędko.
W tych dniach odebrałem list od Siemieńskiego, do
którego August pisał o twoich poezyach
[illegible] wujaczej
[illegible] że oney
[illegible] galicyjscy i Breitkopf
i Hertel Wrocławski radziby je kupić, ale naprzód
chcą przynajmniej wyrazu jaka mniej więcej objętość
dzieła i jakiej treści są utwory po temu [illegible]
[illegible] rozkaz Bielowskiego bierze na siebie. Prosi przytem
o jak najrychlejszą odpowiedź. [illegible] swoje
ostateczne postanowienie. Przewodny oddział moich poezyi
wyszedł już z druku. Spodziewam się go lada chwila i natych-
miast tobie go [illegible] ręku. Skoro mam pewny adres do wydawcy
Tygodnika Literackiego udział mi go [illegible]
W Galicyi odkryto znowu jakiś zamach [illegible]
zgadnąć godzi się zamieszani [illegible] i [illegible]
[illegible] cicy [illegible] ani [illegible] nowe aresztowania wrem
[illegible] z [illegible] tra [illegible] bardzo [illegible]

v [Adres]: à Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa]
Paris 4 oct 1839

[illegible] mieszkam [illegible] żony i nazwiska razu [illegible] [illegible] [illegible] że odjadę w Czerwcu na miejsce Nabielaka który się na kilka miesięcy oddalił zapraszam się więc to zrobić jak tylko będzie w Paryżu. Adresuj taksi rue de l'Université 42

Pozdrowienia zapewne niemasz. I dla tego muszę [illegible] [illegible] niego artykulik o Czajkowskim z rozkazu jego dziwnica [illegible] w Kraju i Emigracyi:

Autor Kozackich powieści szlachcic Michał Czajkowski, [illegible] nam prawie o duchu Rusinow w r. 1831 i o rozjuszeniu Kozaków Chmielnickiego. Hej [illegible] Czajkowski, nie w swoje wdałeś się rzeczy. Ty znasz tylko Kozaków kochanych tobie, w zarawarach [illegible] przysadami na [illegible] potokach w kurtkach [illegible] o przedpotopowe [illegible] [illegible], w kołpakach [illegible] [illegible] Kozak, syn bujnej Ukrainy, Rusin z [illegible] [illegible] Padoła nie powierzył tobie swobodnych pieśni swoich. Ty ich nie znasz, [illegible] [illegible] [illegible]

173. Paryż, 4 listopada 1834

Kochany Bohdanie! Nie przyjeżdżasz jak się spodziewałeś zgadz z tego że nie uważasz swoich interesów po myśli. A tu wypłacają was. Przed chwilą spotkałem Walerego Wielogłowskiego powiedział mi że ma jakiś list z Konstantynopola który i was dotyczy jak tylko który z was będzie w Paryżu musi się z nim zobaczyć. Donieśli mi lokalnie o swym interesie krewnego Montressora czy to ten sam Żurawiewicz o którym nowiłem, czy za dla niego jakie pieniądze i od kogo! w tych rzeczach właśnie zabrakło [illegible] to wszystko, mam obowiązek odpowiedzieć, bo na mocy tego co mi, Bohdanie powiedział, zrobiłem mu nadzieję odebrania pieniędzy. Wczoraj miałem kilka wiadomości z Ukrainy. Najświeższe że Kwiatkowicka z żoną w Wormsie, że młodzież [illegible] około zle się bardzo prowadzi, że zawiązała się w rodzaj Stowarzyszenia do spólnej ✱ birbantki, że obchodzą się z kobietami jak się kiedyś huzarom w Berezowie obchodziły, że niektóre i bogate kobiety staneją się pannami a jeżeli która idzie za mąż to za ludzi starych itd. Odebrałem list rodzaj listu wierszami od jednej Ukrainki która ci pokazuje za widzeniem się. Wcale nie zły. Dziś tylko ja [illegible] co się by się stało z korrespondencją, gdyby też list wpadł był w inne ręce, bo nieć pocztą ci z odesłę. Spodziewam się że wkrótce usłyszę którego z was w Genui. Żegnam do widzenia.

Twój Ulewicz [illegible]

[Adres]: à Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau
(Seine et Oise)

Paris 4 Nov 1839

Paryż, 1ⁿ października 1820.

Kochany Bohdanie! Nie chciałem tobie bowiem dawniej pisać, spodziewałem się przyjazdu Józefa, a co tydzień niemyślałem abyś niepokoił ciebie moje milczenie. Przykro mi że tak się stało, odtąd będę mniej bić i pokojny o twoje interesa. Twoje listy, które dziś mamy po twojéjście rąk moich, ponieważ Dalej. właśnie tego samego Dnia pisałem do Strasburga z Gabinetu; jużem był zapieczętował ekspedycyę. Kiedy mi twój list oddano, zrobiłem tylko drugą pakę jedynie w [illegible] z tém samem [illegible]. Oprócz [illegible] nowe [illegible], przesłał tam G. [illegible] się i nietykałem [illegible] ciebie. Chcę mieć jeszcze wiadomość o [illegible] Józefa. [illegible] z tą [illegible] z tego [illegible] Tu [illegible] dnia [illegible] zdrowie. [illegible] ani [illegible] nie mamy z Kolonii [illegible] tych [illegible] pobiera [illegible] gratyf. Nowa w tym, że dawnego, stale idący [illegible] takiej trzeba [illegible] zgód [illegible] się zgaś [illegible] [illegible] [illegible] emigrantów.

Obchód 25 tego [illegible] bardzo pomyślnie okazałym, i jego nie zamykają [illegible]. Ostatni był na zawiązanie się w niej [illegible] 1000 [illegible]. Z tego przedsięwzięcia [illegible] to wielki obchód Francuzów. Nie chciałem nie czytać ci całą [illegible] za cisza dla mnie i [illegible] za to [illegible] to [illegible] obchodu. Nie skłaniam się [illegible] [illegible] [illegible]

Adresse à Monsieur

Bohdan Zaleski

Fontainebleau.

[illegible] to mu przy-
kro[illegible] okklarkami. Śpiewano wiersz
[illegible] Krzyżanowskiego i nie osobliwie
z przyjemnością. Chciał śpiewać [illegible] z
uwrażenia ale [illegible] przykrzyła, a naprawdę
to dostatecznie [illegible] było dosyć czasu. Partya dynastyczna
Drahy [illegible] ostrzega swego syna, którego
tytuł ma być: Żuczek. [illegible] nie osobliwie. Ja
spodziewałem się takiego obwarzenia pracowitej
[illegible] dworskiego [illegible] w ten sposób.
Słowniki [illegible] pisma: Olizar, Woronicz,
Bystrzonowski, Orzeszkowski i Mikołaj Jezowicki.
Bronikowski [illegible] daje Revue Slave. Pierwszy zeszyt
[illegible] już z druku. Zapewne ci go [illegible],
[illegible] tyle [illegible] powiem, że mi się wydaje nie
[illegible] na wydawnictwo. Nie stoi na tej wysokości
do jakiej już doszło słowiańskie [illegible]. A rysunek
Siemiradzkiego jest nawet [illegible]. Chce on i
mojej pomocy, ale nie chciałby na [illegible], chciałby
to, przynajmniej najszerzej ab. się [illegible]
pismo powstało, a i [illegible] za pośrednictwem
Polaków. W tym miesiącu obiecano mi [illegible]
[illegible] w Galicyi. Jak tylko [illegible] o tym
[illegible] do ciebie na kilka dni.

Tymczasem całuję cię, to wiadomo

Twój [illegible]

~~[illegible]~~

a księgi to dwa dni[illegible] [illegible] co[illegible] [illegible] o
[illegible] zabobonnym [illegible]? Jest to [illegible]
które Polaka może [illegible] w dumę i [illegible].
Ach, to było z naszego narodu, jak dla [illegible] masz
naszej otwartości [illegible] [illegible] [illegible].

Paryż 28 Stycznia 1840.

Kochany [illegible]

[illegible] za Twoim [illegible] liście Ewuniu [illegible] abym [illegible] wiadomości z kraju: przykro mi [illegible] że mnie [illegible] nie [illegible] Podobne wiadomości [illegible] [illegible] [illegible]

V Cyt poborca podatkowy w dobrach Sam-
guszków

stary męczennicy swoją krwią podlewają - musi rozrosć się i zakwitnąć. P[illegible]em pisze nad jedną stratą. Był on wam nieznany, ale ja go bardzo kochałem. Wprowadził [illegible] do naszego związku, i nigdy tego nie żałowałem. Zbytek zapału wmieszał go w nierozsądne roboty, które go skompromitowały, przez co ~~dostał się~~ dostał się do więzienia i, jak mi donoszą, umarł tam na [illegible]awno. Nazywał się Szumański. Żałuję bardzo że listu Augusta wyjaśnić nie mogę. Jest tam zapewne coś, ale z [illegible] jawnej mowy zgadnąć. Widzę z niej wielkie zakłopotanie.

O reszcie naszych prowincyałów nie [illegible] nic nowego. August pisze mi piszesz o moich autorskich interesach i żąda że Biller chce ~~nabyć~~ ~~rękopis~~ mój na 4 tysiące ~~dopiero nie 250 rs~~ srebrem ~~kosztuje~~ ~~w księgarni~~ złotych. Wstępuję to przyjęcie do skutku, bo chciałbym w tym tomie zamieścić poezye, które mi już raz wymazała Austryjacka Cenzura. Już takie zgody [illegible] obawiał tej rzeczy w Poznańskiem zwłaszcza że wydawca Tygodnika zgłosił się do mnie względem zasilania jego pisma. Żadna dotąd [illegible] od niego listu i

Zawiązania bezpośrednich stałych stosunków. [illegible] dnika, o który mię prosiła niedawno wytropić nie mogę. Spodziewam się go od samej redakcji, ale mi [illegible] przysłali dwa zeszyty Pamiętnika Kijowiana. Ale z jakiejkolwiek strony mieć go będę, natychmiast ci poszlę.

Macie [illegible] zapewne [illegible] wy emigranckie Kalendarzyk a więc czytaliście recenzję emigracyjnej literatury. Ostra. Mnie zwłaszcza niemiłosiernie zjechał. Ale [illegible] się śmiało powiedzieć, że się okropnie myli w swojem zdaniu. Wyrokuje głośnie z [illegible] Tematy, z [illegible] Zamku Krakowskiego. [illegible] rowiada do czego mogą być zdolnym. Wyrokować z takich szczątek o całej sferze artystycznej, to jest to samo co z jednego konzertu o całym muzykowaniu. Ja sam [illegible] nie wiem jakim będę [illegible], a dopiero krytyk? Wytrawiony krytyk nie zapędziłby się tak daleko. O innych nad którem [illegible] pozwala sobie rozgadać się, niejednokrotnie zgoła ale gdzie chce być ogólnie ważnym, tam ~~tępota~~ albo nic nie powie albo utnie byka. Z resztą powierzchowności artykułu starannie [illegible] się do

V il Jaworzickiego bds i gdybym miał coś
dla Ciebie dobrego.

wymanierowania, i sama rzecz nie jest bez cechy pewnego talentu. Nazwisko autora, mistyczna tajemnica dotąd pokrywa. Brak papieru każe mi kończyć i uściskać was jak najserdeczniej

Swój
Lewestyn Gorzanyński

– Ukazał się Rzajkowskiego romans o Czarnieckim. Co też on tam wygaduje, czeby nie nie powiedzieć szczególny talent.

Adresse à Monsieur Bohdan Zaleski
à Fontainebleau

Bureau de poste

Paris 28 Janv. 1840

182

Paryż d. 16. [illegible] 1874.

Mój drogi, przesyłam ci list od Augusta, który w tych dniach odebrałem. Wdzięczany mu jestem, bo inaczej byłbym może nie pisał do ciebie, a wszystko przez wzgląd na twoją i moją cześć. Niewinnych jak prawdę zobaczyć się z wami. Wstrzymuje mię brak pieniędzy, ale się ich co chwila spodziewam. Właśnie donosi mi August że jest w [illegible] do Krakowa, skoro mię dojdą będzie mię miał natychmiast. W pierwszych dniach kwietnia wyprowadzam się z dotychczasowego mieszkania przenoszę się na Batignolles i stamtąd poślę ci mój nowy adres albo go sam przywiozę. Chciałem przez jakiś czas oddalić się od Paryża, ale znowu zostałem przy nim, bo postanowiłem chodzić na kurs angielskiego języka Robertsona. To się [illegible] może, w nieprzewidzianych kolejach naszego losu. Z resztą nigdy będzie przypomnieć sobie szkolne czasy. Nie wiele robię – pod tym względem, napisałem jednak prozą powieść dosyć dużą z moich wspomnień galicyjskich. Bohaterem patryota warszat, osoba rzeczywista, [illegible] jeszcze przed kilku laty mieszkaniec [illegible] Zamku zresztą zupełnie się w gruzy rozpadł. Napisałem ją tak że może być drukowana w kraju przynajmniej w Poznańskiem. Nie wiem czy ci

Donosiłem że Zeller chce u mnie [illegible] nowych tomów wynikłych Zbioru. [illegible] Interesu tego [illegible] Teraz [illegible] prywatnych [illegible] postanowiłem pisać otwarcie dla kraju, to jest tak ażeby pisma moje nie były kontrabandą, myślę więc pisać choćby romanse. W kraju nie ważnego wszystko po staremu. Ciekawi mi bardzo Historya literatury Polskiej Wiszniewskiego, której pierwszy dopiero tom czytałem. Także nowy Ruscelius. Ma być lepszą od dotychczasowej. Surowość policyi względem emigrantów zwolniła. [illegible] poleca mi donieść tobie że Zaporoskaia Starina jest to zbiór pieśni, podań i obyczajów kozackich; ale niemiecki piszą jej we Lwowie. Przysłano mi ze Lwowa artykuł do Revue Slave, który niezmiernie [illegible] Lwowian[3] że w konieczności przyjęcia jednego języka za język piśmienny polski ma do tego wszystkie warunki potrzebne. Artykuł wcale nie źle napisany, ale nie wiem, co z nim robić, bo Revue Slave [illegible] podobno wychodzić z braku funduszów w takiego rodzaju. Nabielak wrócił niedawno do Lwowa, był w tej chwili u mnie i polecił wam pozdrowić.

Ściskam was po tysiąc razy

Twój zawsze

Seweryn [illegible]

Posyłam ci drugi oddział moich Pieśni Ludu

Batignolles, 23 Czerwca 1840 r.

Mój drogi: posyłam ci list od Bielowskiego. Lipowski na którego rzce przyszedł, oddałem go do Paryża pod moim dawnym adresem, i z tej przyczyny nie odebrałem go jak we trzy tygodnie. Przyłączam ci także moich kilka słów do Bielowskiego, pośli je razem z swoim listem, wszak zapewne [illegible] pisał, a jeżeli nie, to połóż adres Kuleszyckiego i pchnij go osobno. Zależy mi na tem żeby prędko stanął na miejscu. Porto jakie zapłacił, odbij sobie na naszej korespondencji. [illegible] pożyczam [illegible] jeżeli mi się uda wcześniej i to od Zaleskiego i to od Kuleszy. żadnej z o trzeciego, bardzo [illegible] mamy więc nowe rozpatrzenia wielkiego kapitała [illegible] pisze mi o swoim dzienniku Hood. Rzeczywistym jego wydawcą jest on sam, podszyty tylko pod krawca. Nie źle mu idzie ze moje [illegible] Bakuzę nie [illegible] nie pytam o ja rad nieraz mu pokiwałem co [illegible] [illegible] właśnie mi pisze że [illegible] [illegible] [illegible]

Borkowskiego i Pieśni ludu Saulego, w których największa część podobno z Chiarego [illegible] wyjęta. Siemieński chce wydać wybór Pieśni Słowiańskich romantyków pokoleń po francuzku. Chodzi mu tylko o tłómacza i zapewne nie z tego nie będzie.

Z Krajów [illegible] wieści bardzo smutnych. Jowiszkę bito rózgami i wywieziono na [illegible]. Mówią być zamieszana w sprawę pożaru który wybuchnął w Cytadelli. Wypadek ten prawdziwy, jak i to że kilkunastu więźniów uciekło w czasie tego pożaru. Jeden z nich jest w Strazburgu, to jakiś Dersgowski: Czy nie będzie czasem szkolny nam kolega?

W Krakowie osądzono dwuch za zabójstwo policyanta Belaka, jeden na śmierć a drugich na kilkonasto letnie więzienie. Z tych jeden będzie wydany Austryi a drugi Rossyi. W Galicyi nowe, liczne aresztowania. Podług listu który to donosi, miano już do stu osób przywieźć do Lwowa. Największa część prywatnych officyalistów.

W Warszawie znaleziono u kilku [illegible] zakazane pismo Trzeci Maj i medal Czartoryjskiego, wzięto ich ale po dwóch dniach wypuszczono. Januszkiewiczowi rzekł

Austryjaki odmówił paszportu. Zjednoczenie w ogromnym kłopocie ze swoją władzą. Ogromne herezye objawiają się przeciw konstytucji Korespondencyjnej Zaraucja jej intrygi przy wyborach. Niektóre gminy a między nimi 200 ogołu londyńskiego, wypowiedziały jej napaść urzędowem pismem podburzenie two przeciw władzy. Największa część buntów z obawy aby Bolesław nie został członkiem władzy. Inni głębiej sięgają, bo powiadają że sam pomysł władzy, jak go objawia akt Zjednoczenia jest głupstwem. Ostatni numer Strzonki tak dosolił Czartoryjskiej za komedyę, że przy jego czytaniu miała zemdlei. Muszę ci się przyznać z wielkim wstydem że w Bibliotece pisarze dotąd nie byłem, ale przed wyjazdem będę niezawodnie, i co znajdę ciekawego w pismach, to ci [illegible]. Gdybyś miał prędko do mnie pisać, adresuj à Paris rue de l'abbaye St Germain 8, albo czekaj aż ja pierwszy z nowego mojego siedliska ozwę się do Ciebie.

Wniosek o katedrę słowiańskiej przeszedł, ale ze obawy że się Mickiewicz [illegible] i nie przyjmie.

Przyślij mi adres Kulczyckiego. Pisałbym więcej, ale mam ciągle w tych dniach takie zawroty głowy, że nawet podczas tego pisania sam nie wiem często co piszę.

Całuję was obudwóch najserdeczniej

wasz

Seweryn Gotesmański

Prostuję wiadomość o Stwińskiej, podług tego jak się później dowiedziałem: znaleziono u niej Trzeci Maj i popiersie Czartoryskiego, równie jak u księgarzy. Księgarzy wypuszczano, a ją ukarano, ma się rozumieć za nine gruchy przy podanej sposobności.

17

Meung sur Loire, Loiret) 16 lipca 1840

Mój drogi, stoi w rozcie z nowego wiedz[eńskiego] pióra do Ciebie. Gdybyśmy tu przed kilku dniami, a ze w tych czasach jestem bardziej niż kiedykolwiek leniwy i rozstrojony, dziś ledwie przemusiłem się do pióra. Mieszkam o 5 [cieus] od Orleanu na drodze do Blois. Oprócz Loary i letniej pory, nic mi się tu tak bardzo niepodoba. Mieszkanko puste a niema żadnych przyjemności dokoła, nawet spokojności. Ma jedną zaletę że niebardzo drogie, nie tak jednak jak się spodziewałem; stancya, prawda że wygodna i porządna, kosztuje mię 12 franków, obiad z trzech potraw 20. Mieszkam w jednym domu z Zenonem, mimo to nudzę się jednak, a przynajmniej jestem do niczego. Najgorsza rzecz że niemam przechadzek, do jakich ciągle wzdycham, takich naprzykład jak lasy za Sèvres lub w Fontainebleau. Ale potrzeba jest przestać i na tem [się] kończę, bo podobno wszędzie dobrze gdzie nas niema. Zajęłem się [tu] [trochę], a tybyś ciekawy nowin literackich. Mógłbym ci zamydlić oczy to tem, to owem, ale wolę się przyznać że raz tylko byłem w Bibliotece, i to dla tego że się słowem przed tobą [nie] [chciałem] w pismach wiele ważnego,

zw[illegible] naukowych. Z politycznych doniesień najważniejsze o amnestyi którą dał Mikołaj kilku osobom z kwestyą skompromitowanym w sprawie [illegible]artyzantki i późniejszych związkach. Inni powrócili do domu lub [illegible] polepszył dotychczas zamienił karę przesłania w Kobiniach na osiedlenie w Sybirze. Rozkazał także zaraz w guberniach wołyńskiej podolskiej i kijowskiej starania się przy szkołach zaprowadzać domy gdzieby uczniowie razem [illegible] pod dozorem nauczyciela Rosjanina opłacanego przez Rodziców. Tygodnik literacki zwrócił się ku przeczu Czajkowskiemu. O Wskazie Czarnieckim dał zdania dosyć trafne, a zatem nie [illegible] Skirodzewski drukuje romans po francuzku pod tytułem: Le bâtard princier. Bohaterem emigrant polski: syn Mikołaja i francuzki Karlotki. Jest to [illegible] romans-fantastyczny w rodzaju Jean Sbogar. Czytał mi wyjątki. O ile mogę z nich zdać o całości jest to rzecz wcale ładna i z talentem napisana: ma wiele poezyi. Wprowadza sławnego Mierosławskiego z Sodoka. Nekrasow pamfletowy Czernik, [illegible] Moskiewskich szpiegów, etc. Ja sądzę że to jest najwdzięczniejszy jemu rodzaj i że na tej drodze będzie miał powodzenie. Oto i wszystko co o najświeższego wiedzieć miałem. Teraz [illegible] proszę przysłać mi adresu Kulczyckiego: będę go potrzebował, wypadnie mój rękopis Millerowi nad którem zaczynam teraz pracować.

Całuję serdecznie [illegible]

[illegible]

[Adres:] à Monsieur
Bohdan Zaleski
à Plombières (Vosges)
l'Hôtel de l'Ours

[Pieczęć pocztowa:] Meungs s Loire [illegible] [data nieczytelna]

Angoulême (Charente) 28 Lipca 1840.

Mój drogi Bohdanie! Teraz na pięknie rozbrataliśmy się ze światem naszym, zostałem istotą prozaiczną. Czy uwierzysz temu, że w tej chwili jestem radzcą inżyniera, urzędnikiem nadzwyczajnym, w dyrekcyi dróg i mostów i robię Francuzom projekt kanału. Od kilku dni jestem w Angoulême, cały czas nad planami, a jutro ze dniem wyruszam na robotę w pole, niwelować, kreślić profile en long, en travers, zondować wody, mierzyć wysokości gruntu itd. Zdziwisz się naprzód skąd mi przyszedł rozum do tych rzeczy, a potem będziesz się litował. Cóż robić? Bez wszystkiem żyć potrzeba. Ja sam jasno widzę ile na tem tracę, ale bez tego straciłbym nierównie więcej. Wysłałem że jako pisarz będę pozyteczny Polsce, trzymałem się tej drogi rękami i nogami, niemogłem się utrzymać; albo ja jej byłem niegodny, albo mnie niegodni ci dla których pracować chciałem na niej. Schodzę więc powoli na skromniejszą. Gryzko mi to, ale nie winię siebie, niech się winni kto mię mógł zatrzymać na niej, a niechciał, ma się rozumieć jeżeli ona właściwa była dla mnie. Mój nowy zawód dosyć mi się podoba. Większą część czasu przepędzam się pod gołem niebem wśród pól, lasów, gór, zawsze z naturą wiejską. Nie jest takie bezpożyteczny dla kraju,

może się przydać w wojnie i nie w wojnie. Jesteśmy tu razem ze Kwiejcem; on jest dotąd moim nauczycielem. Ale po kilku dniach style umiem że mi już dano roboty, gdzie własny mój rozum ~~musi~~ wystarczać. Zabawię tutaj zapewne ze 3 lub 4 miesiące. Później chciałbym się przenieść w okolice Caryżu, gdyby mi się tam odkryło podobne zatrudnienie. Z resztą niemyślę dotąd o tak dalekich rzeczach. Mój adres à Angoulême bureau restant. Napiń mi co daley z sobą zrobisz. Tymczasem całuję serdecznie ciebie i Józefa.

Twój Hilaryn ~~Wojciech~~

[Adres:] à Monsieur
Bohdan Zaleski
à (Plombières ✠ Vosges.)
l'Hôtel De l'Ours
Nancy (Lorraine en chemin)

[Pieczęć pocztowa:]
Angoulême
29 Juil. 1840

[ostatnia pieczęć pocztowa:]
Lausanne 9 Août 1840

(Parcoul (Dordogne) 20 sierpnia 1840.

Mój drogi, dziś dopiero przed-kwadransem, odebrałem twój list datowany z Fontainebleau 11 sierpnia. Widzę z niego że nie odebrałeś mojego listu, którym pisałem z Orleanu, a więc moje dotąd nie wiesz co się ze mną działało. Wiedz że to od trzech tygodni szalony inżynier ze mnie. Szukam dla Francuzów miejsca na kanał pomiędzy Garonną a Lig[illegible]. Cały dzień z libellą w ręku włóczę się po nabrzeżach Bocmy, Tudy, Drony itp, a resztę czasu jem jak wilk, piję jak bąk, śpię jak głupiec i z fajką w ustach lituję się w duchu nad głupimi kolegami francuzami, których mam trzech około siebie, nie licząc tuzinu inwyerów. A wszystko to dla zrestaurowania mojego skarbu. Mam także widoki na przyszłość, kto to wie jaką, dobrze mieć w zapasie jakie takie rzemiosło. Mylisz się więc mniemając że coś piszę w tych czasach. Nie tylko nie mogę pisać, ale nawet coś porządnego pomyśleć nie jestem w stanie. Boję się żebym do resztę nie zgłupiał w mojem towarzystwie. Pocieszam się że się to skończy prędzej; nie przedaj jednak jak w ostatnich dniach października. Potem najpewniej że wrócę do Paryża. Spodziewam się że moja praca zarobi sobie na opędzenie potrzeb zimowego życia.

Zazdroszczę ci twojego pobytu w Szwajcarji. Ciekawy bym za jeden taki miesiąc. Jestem bardzo jak ci powiem twoje interesa autorskie. Z ogólnych twoich wyrazów nie

(Pełnego wnosić nie)

[Adres:] à Monsieur Bohdan Zaleski
à Fontainebleau
[Seine et Marne]

[Pieczęć pocztowa]
~~Rochefort~~ Rochelais
24 Août 40

mogę. Będziesz tak dobry i przy pierwszej sposobności nie zaniedbasz obdarzyć mię wiadomością dokładniejszą: na się rozumie wtedy kiedy będziesz miał ochotę i potrzebę pisać. Listy mogą mię znaleźć do dwóch tygodni w La Roche Chalais (Dordogne) bureau restant. I tak mam Dunin przypadł swoją głową sprawy Ludwika Napoleona. Szkoda go — tem wszystkiem był to nierozsądek mieszać się w podobne rzeczy. Ciągnęło i mnie do tego, ale zwyciężyłem pismo nosem i wyprowadziłem się widzisz podobieństwa do wojny i ja je widzę, ale z drugiej strony wierzę ~~tylko~~ tyle w zdrowy rozsądek Filipa że jestem prawie pewny pokoju, o ile ten utrzymać będzie w jego mocy: a zdaje się że ma jeszcze dosyć mocy i ochoty.

Od Augusta nic dotąd nie odebrałem. Może i pisał, ale przez moje położenie obecne tak jestem za światem emigracyjnym i polskim, że moje korespondencye cierpią na tem. Niemam także nic od Luciana. Rad jestem że go poznał. Spodziewałem się że ci przypadnie do serca. Ja przynajmniej bardzo go lubię. Mój drogi, nie wiem kiedy się zobaczymy jeżeli opuścisz Fontainebleau przed dwoma miesiącami. Jeżeli się zatrzymasz dłużej, odwiedzę cię niezawodnie. Potrzeba tylko abyś mię naprzód uwiadomił, kiedy będziesz wyjeżdżał. Na ten raz dosyć.

Całuję was najserdeczniej

wasz Ludwik Bronisz Spasowski

1) Zmarł 20 tr. Zabity przy oglądaniu zbrojnych napadów. Boulogne sur mer.

900

Tours sur Loire (Loiret) 30 listopada 1840.

Mój drogi, robota moja skończyła się prawie: zmęczony, znudzony bydlęcem życiem, z drugiej strony obładowany pieniędzmi wracam znowu do spokojnego życia, użycia owoców pracy jak francuski rentier. Osiadłem w Meung. Zdaje mi się że jeżeli gdzie to tutaj będę miał spokój jakiego mi koniecznie potrzeba do pracy. Który raz przecież oddaję się myślę. Tem pewniejszy jestem coś zrobić że na kilka miesięcy zabezpieczyłem sobie jakie takie życie bez trosk powszednich. Jeżeli jesteście w Fontainebleau, czego się spodziewam, to za dni kilkanaście dowiedzę was niezawodnie i chciałbym z niecierpliwością rękami stawiać się przed tobą.

Co też tam z kraju słychać? Mikołaj ogłosił rodzaj amnestyi dla kobiet; może i wasze mają w niej udział. Cieszyłbym się z tego całem sercem. Twoje poezye zapewne się już drukują, a może i wyszły już z druku; ale kto wie czy to teraz nie jest rzeczą podrzędną dla ciebie; zbierasz się podobno na sejm jakiś co to będzie i czy z tego co będzie? bo ja

przez dotychczasowe moje zabiedzenie wyleciało zupełnie z wiru naszej polityki. Uważam zapewne że w tym liście większą grą rolę moja jak twoja ciekawość, i o czem że by dać ci pisać? Wczoraj dopiero przybyłem do Meuny, nie rozpakowałem się jeszcze we własnem mieszkaniu, nie miałbym i tych kilku słów gdyby nie potrzeba uściskania Ciebie, zawiadomienia że możemy znowu kiedy niekiedy konwersować ze zbliżenia się naszych siedzib.

Całujemy was obu z [illegible]

Seweryn Goszczyński.

212

Meung sur Loire (Loiret) 9 Grudnia 1840.

Mój kochany, wczoraj odebrałem list Do Luciana o pieniądze; pożyczam mu więc jutro 50 franków, więcej nie jestem w stanie. Pieniądze te przeznaczone były na przejażdżki do Fontainebleau, do Sanzè, do Wersalu i tym podobnie. Dziś [illegible] nie jadę z tej przejażdżki nic będzie, ale nagrodzi mi się to przekonaniem że potrzebującemu przyszedłem w [illegible]. Ja tu uczcham, a San Bohdan smali cholewki do młodych wdówek; ej! ej! miej się na ostrożności, pamiętaj że Sobota, żeś katolik. Da ci przebaczenie jako jednemu i drugiemu, ale może nie znaleźć tego pobłażania u innych braci. Zostaw to lepiej takim jak ja potępieńcom. Czy Mickiewicz nie [illegible] swego Kurca? Tego tylko żałuję że go może nie usłyszę tak prędko na katedrze. Ubolewam niezmiernie nad jego nieszczęściem domowem. Powiada że prasa Krzyż jakiś dziwaja wielkiej Jest Do nas.

Żegnam cię i ściskam

Twój

[illegible]cyn Goszczyński.

W 25

Rzym (Roma) 2 stycznia 1841

Bóg wróci Wam wszystkim ten nowy rok, niech wam z pierwszemi swemi jego tchnieniami wróci wam wiarę w piękność twego życia a ciągnący się dzień prawdziwa, wiek miłości tego wieku, rozkoszne pretyzenie świata kochania sławą, skromny dostatek i tym podobnie, a powinno mieć moje życzenie jest zupełnie dziewczęce, pierwszy to raz piszę w tym roku 1841. Cieszę się niezmiernie powodzeniem Mickiewicza, bo widzę w niem zadośćuczynienie dla polskiego imienia, jasną z rękojmią dla powodzenia naszej sprawy. Wróć sobie przypomnisz, jeszcze w szkołach gadaliśmy sobie wtedy: że gdyby można było składać się na talent. oddzielibyśmy chętnie co mamy z tej strony aby tylko utworzyć dla Polski coś nakształt Homera, byłta to niemała ofiara w tych latach gdzie do nazwiska Poety przywiązywało się większą na dzisiaj wagę, kiedy pierwsze tchnienie nowej młodzieńczej siły, Bóg wie nie co obiecywało, kiedy jednem słowem spodziewało się daleko więcej niż się otrzymało (notabene mówię to tylko o sobie) i dziś jeszcze gotów jestem do tej ofiary, mniejsza prawda w moich oczach niż była dawniej ale zawsze wielkiej dla tego który oddaje co ma najlepszego, aby tylko wszystkie korzyści ze stanowiska które w tej

Świdwin z Nowickowicz za mnie ale mam nadzieję że się obejdzie bez tej tatarainy, choćby ta nawet podobna była do uskutecznienia, że mię wypatrzą wtenie jego siły. Piszesz mi także o wieczorach które mu wydają, o pubrach jakie przygotowują. Dopełniają swojej powinności. Nie mogę jednak utrzymać się od rozwagi dla czego to go nie spotykało, przed wyjazdem do Kwajcaryi przed objęciem Katedry? Czy wtedy mniej zastugiwał na podobne przyjęcia? Mnie się zdaje że ludzie przychodzą ze swoją szlachetnością dopiero wtedy kiedy się ich nie potrzebuje. Krnąbrny to naród nie wyjmiesz z niego rzeczy z gardła dopóki mu na głowę nie nastąpisz.

Kiedy wy tak trzymacie fajecie ja jestem nad przepaścią wielkiej klęski. Nowina moja nie jestem się zdradzała. Nie że w [illegible] pióra, jak to mówią. Dziwić jeżeli wziąłem się więc do niej na ostro jak tylko może wziąć się stary kawaler w szranki ostatniej swojej walki ze płcią piękną. Odbieram i mówię po zwycięstwie, i nic mię nie odstręcza. Co kilka godzin siedzę nad kilku wierszami, które w tonie niższej, ale jednak piszę.

Te zapary. Dotąd te kilka mi już trwają jeszcze nie brak mi siły; co dalej będzie to przyszłość pokaże. Jeżeli wezmę górę będzie to wielki triumf mojej woli. Nie jest to jednak niezdolność zupełna do wierzchu: [illegible] tłumami zachodzą mię drogę, ale zrobiłem się teraz bardzo wymagający jak względem drugich tak i względem siebie, i przez to praca moja olbrzymia, bo może chcę lepiej

Zrobić. Ja kiedyś dawniej mówiłem, że mogę a więc napisać że się jim rozmachałem. Tymczasem to, nie zwodnie dowiódł dobrie że pisząc proroctwa ks. Chmarka. Niewinnie zbleiłem plotkę prawda że z mojej winy, i napisałem to wprawdzie nim się zabrałem do pracy, kiedym się chciał rozpocząć i przejrzał to co jeszcze w Galicyi zrobiłem, przestraszyłem się ogromem roboty i odłożyłem do chwili silniejszego natchnienia a więcej natomiast na warsztat powiastkę francką. Takie w kraju jeszcze napisaną, a raczej zaczętowaną bo mię nie kosztowała jak trzy dni.

Na niej więc probuję w tej chwili zęby moich. Nie będzie to nic ważnego ale dobrze wykonane może być przyjemne. W tej to właśnie powiastce wprowadzone jest ~~przewodzanie tła~~ sprowadzanie kochanka za pomocą czarów. Życzyłbym sobie ukończyć ją jak najprędzej przed wróceniem się matki. Powinienem i to jeszcze dodać że ~~nie~~ nie pisałbym jej gdyby nie to że potrzebna jest do dopełnienia nowego tomu, który Biller chce w Galicyi wydać. Największą jej zaletą że przejdzie cenzurę. Tymczasem chwali mi się napisaniem także trzech wierszy to jest Opata Jędrzejowskiego o Królach Polskich, ks. Marka o Szlachcie, Wernyhory o ludzie Polskim: pomysł jego znajduję bardzo szczęśliwym obejmuje trzy główne żywioły naszego społeczeństwa i mam nadzieję że dobrze go wykona. Pamiętaj, mój Kochanie że masz przyjechać. Nie naglę: wybierz porę najdogodniejszą dla ciebie choćbyś nawet spóźnił się trochę, mnie to będzie niejako na rękę, bo może uda mi się coś wykończyć. Ja

powitania ci ibie. Z resztą nie kieruj się żadnym postronnym względem, rób jak ci się podoba, a moje serce przyjmie cię w każdej porze z upragnieniem. ~~O co ja prosiłem wuja~~ ~~przesłać mi pieniędzy~~ ~~jak 50 fr.~~ Wyjechałeś wilka z lasu, chciałeś żeby ci więcej i więcej napisał, powinieneś być z łaskawszy na dwa razy.

Całuję was serdecznie

Twój

Ludwik Goszczyński.

Meung sur Loire, 16 Stycznia 1841.

Mo[ja] [ko]cha[na] B[abcia] Pierwsza twoją odwiedzenia nas
wiozę na świat: jestem prawie pewny że [...]
Co do tego piszę co ci tyczy urządzenia twojej podróży.
Waszem zdaniem powinieneś [...] na Paryż; droga
prosta z Fontainebleau [...] do Orleanu ma mieć
pełno niedogodności; w połowie drogi musisz się zatrzy-
mywać i czekać kilkanaście godzin na inny wóz
który cię odwiezie do Orleanu, w nocy. Na Paryż dwa
razy dalej, ale [...]
[...] o którym możesz
się dowiedzieć ze wszelką [...] noszą od Pana
Chaborskiego. Którą kolwiek wezmiesz drogę, [...]
o tem twojego wyjazdu a ja będę cię czekał w Orleanie.
Miejsce spotkania cię, naszego albo wszystkich która jest
na placu głównym obok posągu Dziewicy Orleańskiej, albo
w kawiarni tuż przy wszystkich. Znasz miasto wiele
trudności w znalezieniu powozu do Meung, z
większą przyjemnością być z tobą chciałbym, sądzę że łatwo
potwierdzisz mój projekt i zastosujesz się do niego.
Czekamy z niecierpliwością twego listu.

Słuchaj co jeden z dawnych pisze mi o Lekkych
Mickiewicza: „na Mickiewicza wzrosły tu rozdarcie
„Litwiny, zawiódł nasze oczekiwanie i nadzieje.
„Został pod wpływem Monarchizmu i katolicyzmu.
„Co myślą, Mickiewicz [...] na kurs jego [...]
„[...] Mickiewicz [...] [...]

„ am trwoną am praw, am czasu narodowego, my stanowisz
„ narodowość idealną, postępową; przebój co to znaczy?
„ Austria wprowadza cywilizację do Słowiańszczyzny,
„ Austria Słowian unaza. Mój podobni jesteśmy
„ do Francuzów. Rosya pod względem aktywności i energii
„ odpowiada Włochom itd.

Ojciec a drogowy wyjątek bez żadnych
z mojej strony uwag, śmiem tylko powiedzieć, że
chociaż co do niektórych punktów charakterystyki
ma Ruszanowić, powinien by jednak pogodzić prawdę
z tonem obecnym Polski, przynajmniej w tych
czasach pewne rysy obrazu przy których byśmy
wszyscy stanowczo obrażali

Całuję was serdecznie

Wasz
Henryk Ziemięcki

Meung sur Loire, 5 lutego 1841.

Kochany Bohdanie! [illegible] mi, że na niczem jeszcze [illegible] widzenia się w Meung w tych czasach, w których sobie robili takie przyjemne chwile. Ale stosunkami składasz się przeszkodami, a co większa obiecujesz nam swoją bytność nieprzychylnie w Orleanie: Daj to Boże, ale znowu z mojej strony [illegible] przeszkody, bo postanowiłem około 15go Marca najdalej porzucić Meung. Ciągnę znowu do Paryża, a obiadam w Neuilly, na jakiś czas przynajmniej. Przeniosę się na [illegible] Koniecznie Koniecznie mi Paryż. Mój teraźniejszy pobyt jest prawda cichy i z wielu względów dogodny ale wszystkie te dogodności niszczy jedna niedogodność: zupełne ~~odludzie~~ odludzie. Jestem jak za dawnych. Nie [illegible] wyrosnąć na [illegible] Ciepło. Nie [illegible] przywrócić. Stąd rozbrat ze wszystkimi przyjaciółmi. Zmotowa dobra [illegible] dobra ale na [illegible] [illegible] [illegible]

1) Neuilly sur Marne, miasteczko w departamencie Seine et Oise, na wschód od Paryża

B

C[illegible] 10 października 1841.

Kochany [illegible], [illegible] Abam takie przemówienie do ciebie, [illegible] piosenka Ulbrechta, owego proroka, o którym [illegible] mówiłem słyszeć, a może go widziałeś, bo jest w [illegible] i w stronach [illegible]. Z tego co [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Zeyer Kwiatkiewicz [illegible]. Chciałbym [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Tuwim [illegible]
wyprawę do Odessy przez Mozerkamyę. [illegible] Kotwicz
sam wyjeżdża. Ale musicie już o tem [illegible]
Do widzenia się. Ściskam was serdecznie
Wasz
Seweryn Goszczyński.

Paryż rue des Beaux Arts 6
10 Lipca 1841.

Mój Kochany, dziś się przestraszyłem zobaczywszy że twój list datowany 10 Czerwca, a dziś 30 Lipca, a ja dotąd nie odpisałem. Wszystko to przez chęć posłania ci nowości literackich, przez lenistwo które mi dotąd nie pozwoliło być w bibliotece Tow: literackiego, a które po części usprawiedliwiam długością drogi i nieszczęsnym natłokiem pracy.

Piszę więc i piszę, czy będę miał o czem pisać czy nie. Czytuję tylko Tygodnik literacki. Niema w nim nic ważnego, wyjąwszy że w Berlinie ma się utworzyć Katedra Słowiańskich języków którą oddają Kopitarowi. Ja się tem bardzo cieszę. Hibelt otworzył w Poznaniu kurs literatury Niemieckiej. Ze zdania sprawy z pierwszych lekcyi widać że gada o pięknych rzeczach. Poznańczycy tłoczą się nad niemi. Słuchaczów pełno, tak kobiet jak mężczyzn. Zdaje się że wziął literaturę niemiecką za pokrywkę i wstęp, a później zacznie o czemś co więcej interesuje Polaków.

W literaturze emigracyjnej cicho. Wieszczby niemieckiego w tych dniach zaczynają się drukować. Polemika polityczna ważniejszą przybiera postać. Demokrata ma najszerszą chęć postępowania do tych czasów swoją płytkość. Literatura

i krytyka literacka zajmie raz na zawsze jednej jego [illegible]. Tym sposobem ziscilo by jedno z głównych moich żądań żeby do rozmnowań wprowadzić zaucie: wtedy to z czasem swoje skutki. Ja ciągle będę ich wspierał na tej drodze. Czytałeś zapewne moje artykuły [illegible]? Co o nich sądzisz? Powiadaj bez ogródki. Proszę cię o to raz na zawsze i względem wszystkiego co napiszę. Ani twoich przekonań nie ukrywaj przede mną, ani moich osądzaj. Bądź pewny że cokolwiek mi napiszesz, to dla mnie tylko będzie, a nie możesz nic napisać przez co byś mógł zmniejszyć moją dla ciebie miłość i mój szacunek. Nie możesz już być gorszym od tego za jakiego cię znam, a znam przez połowę prawie twoje życie o mnie, choć mi każdy różny mi więc prawdę. O nic przede wszystkiem mi chodzi. Do pewnego tylko stopnia wierzę tak w cudzy jak i mój rozum; jeżeli czasem porywam się do uczenia drugich, to zawsze w myśli że i sam się coś przy tem nauczę. Pismo Tow. Dem. ogłosi wkrótce mój artykuł o katolicyzmie, który jest pogłębieniem obszerniejszej pracy rozprawy o Monarchii i Demokracji. Nie podoba ci się on zapewne. Ale ze stanowiska mojego nie mogłem inaczej napisać i radzę ci abyś go dobrze czytał, a wtedy znajdziemy porę obszerniej o tem pogadać.

Czytałem twój wiersz w Dzienniku Narodowym. Przesliczny! Przeczytałem go już od ciebie i bardzo polubiłem, ale myślałem że do tego przyczyniło się po części i twoje deklamowanie. Gdzie tam. Czytając go sam znalazłem więcej piękności niż dawniej. Źle więc robisz że dajesz panować nad sobą niesmakowi

1) „Przechadzka po za Rygmem".

do pracy. Idź, bo cię nikt nie zastąpi. Ja już zrezygnowałem z mojego stanowiska w Poezji, że mnie już się skończyło, ale tacy jak ty nie mogą nic lepiej robić, trzeba więc żeby robili swoje.

W „Dzienniku Narodowym" dobra jest bardzo recenzja „Beniowskiego" Sam Słowacki pierwszy mówił mi o niej i przesłał jej rękopis w imieniu Zamarki, cieszył się nawet bo widzi w niej ton przyjemny jakiego względem niego i przypisuje to strachowi jakiego napędził krytykom swoj Poemat. Emigracya nie taka głupia jak się zdaje, pojęła bardzo dobrze Beniowskiego. Rettel pisze w tej chwili obszerny artykuł o całym poetyckim zawodzie Słowackiego.

Nasz Lucian, tedy już żonaty, donosił mi o tem niedawno. Ale redaktowi znowu żołd odmówili, a wątpię żeby majątek jego żonie wystarczył im na utrzymanie. Co się mnie tyczy, wiedzie mi się nie źle. Uregulowałem się zupełnie. Podpadł mi tylko Karol; przysłano mu z Krakowa pewną sumkę do jego rozporządzenia przyjętem z niej 60 franków. Dał Boże, czego spodziewam się, wypłacić to mamej Józia z lichwy. Pracuję bardzo ~~wiele~~ wiele, to czytając to widząc, tak że prawie zawsze zamknięty jestem i nigdzie nie wychodzę. Tygodnik Literacki wydrukował moją spodziewanie dobry ciąg mojej powieści: Król Zamczyska, w tych przeto dniach więcej mu pozwam.

Postanowiliśmy niezwłocznie wyjść w tym

roku Noworocznik czysto literacki. Centralizacya prosiła mię żebym całe te dzieło wziął na siebie, więc podjąłem się: że mam do Ciebie obietnicę, przypominam ją teraz i, jeżeli na prozę, przyszli co czy prozą czy poezyą. Kolegów się nie powstydzim, jeżeli staną obok ciebie, nie wielcy pisarze, to poczciwi ludzie jak naprzykład: Ja, Siemieński, Rettel moje Nierodzewski, do którego w tych dniach piszę i nie spodziewam się odmowy.

Ale! nagadałeś mu że ja wiem wiele o nocy 15ego sierpnia. Mogący mię o to a mogący a ja to wiem tylko na co patrzałem. Ale za dnych tajemnych robót nie wchodziłem. Mówię mu jednak, napiszę co wiem. Żałuję się że trudno dłużej pisać. Pozostaje mi więc podpisać się i pozdrowić serdecznie was obu.

Twój Seweryn Goszczyński

Paryż boulevard du Montparnasse 55
23 Października 1841.

Kochany Bohdanie tak nam zemknęło z Paryża i przyszpiegłeś w Fontainebleau że, bezerze mówiąc, nie wiem pewny czy cię tam znajdę lub nie znajdę. Wszystko to jednak nie przeszkadza żebym pierwszy nie odezwał się do Ciebie.

Noworocznik o którym i Mickiewicz wiadomość drukować pierwszych dni przyszłego miesiąca. Dotąd czekają na twoją obietnicę, która więc może przyszłej nam sobotniek.

Wczoraj śniadałem, bil od Augusta. Wczoraj z Michałem w Polskie stosunki z powodu moich poezyj i bardzo mi za to dziękuje. Michał tak poczciwy że podejmuje się wydać w Rossyi 4 tom moich Poezyj i ile za to się zgodzę. I nie ~~bez~~ zambaradzo z cenzurą. Z resztą same brzydkie wiadomości. Brzeskadowania w Austryi wyprowadzają Mickiewiczkim. Z niesłychaną zaciętością ślizą robót patriotycznych. Szczanowski kali mi wszystkich prawie znajomych. Z listu Augusta 2. daje się że i sam siedzi w pewnym kłopocie, a przynajmniej musi przez ostrożność trzymać się jakoś w ukryciu. Zapowiada mi nowych towarzyszy tułactwa: on jednak niemyśli o tem, ale zazdrości nam nieraz, jak pisze, naszego bezpieczeństwa. Obiecuje wkrótce

~~Listu~~ list obszerniejszy.

Moje pracowanie moje pracowitem; wstrzemięźliwem z niego kontent, dogodniejsze do pracy jak prawie dla żadnego świata teraz pracuje. Daj Boże na jak największy korzyść powszechny. Od Krukowy dowiedziałem się że Boeryę twoję, w pewnej części, drukują aż w Paryżu! Zaprawiam Zawadzkiego pióro recenzenckie. Czytałeś zapewne w Demokracie co o Niemcewiczu napisałem. Pochwała nie zdaje mi się przesadzoną.

Uściskam was serdecznie

Twój

Seweryn Goszczyński.

Paryż 11 Stycznia 1842.

Mój drogi. Za życzenia listu, serca twego jestem pewny jak i ty zapewne o mojem niewątpisz. Na twoich wydawców gniewam się rownie z tobą raz że dotąd czytać twoich poezyi nie mogę, powtóre że moja recenzencka natura nowycha za pastwą. Nie myślę też dłużej czekać i zaczynam pisać o twoich poezyach w Paryżu wyszłych, bo mam kilka ważnych postrzeżeń religijnych. Do P.... o mojej powieści nie mam co pisać, wolę mieć do czynienia z innymi, a z tymi mam sposobność porozumienia się skuteczniejszego jak przez listy.

W Galicyi, w rzeczy samej, otroponoś się dzieją. Lękam się o Tugutta i o Krasnuszewskiego. Znalazło się dwoje, troje którzy wnyptko odkrywają, jednego z nich znam dobrze, niemy być za bardzo zacnego człowieka. Szczegółów dokładnych jeszcze nie mamy, ale postaram się o nie i mieć będę. Niemcy bez wątpienia są w strachu przed taką mnogością konspiratorów ale to im nie przeszkodzi i paraliżować znowu na czas jakiś usiłowania Galicyi. Z drugiej strony nie boję się o Polskę, ale żal mi tylu zacnych zatrzymanych na dobrej drodze.

Od kilku dni jestem słaby na ogromny katar i dla tego wyjeżdżam na wygodniejsze życie do Wersalu, gdzie przez miesiąc zabawię. Wydawców Demokraty napędzę, żeby ci odesłali co zaległo, ale

wątpię żeby ich wina w tem była. Karlachowska, a raczej Ledóchowska, z jej pieniędzy, dał w samej rzeczy 50.000 zł. naszej szkółce. Zaczynamy się niby krzątać około wprowadzenia jej w życie. Chciałbyś wiedzieć czy i ja nie obrywam jakie 50 tysięcy? Tak wiele nie pragnę, z całego spadku po nieboszce wziąłbym tylko jej towarzyszkę Sanny K.... a tymczasem chciałbym w Rochette posiedzieć. Stanęliśmy właśnie ogromne kryzysowe Ledóchowskiemu na opiekuna szkółki, członka naszego Towarzystwa i tym podobne zamieszki. Koniec jego napisania mnie powierzono, czego jak raz dziś dopełniłem. Życzmy to będzie pomnik, mówił Lirowych usposobień. Szkoda że mniam dzieci, przynajmniej o ile mi wiadomo a wziąłbym je pod swoją opiekę, wszak jestem znakomitą figurą. Żeby jednak ode mnie zależało, urządziłbym sam cokolwiek szkołę na kilka tysięcy na przykład i zapadłbym tam przynajmniej więźniość emigracyi przez uznanie dla zasady więźniości, a przez uznanie dla zasługi dałbym pierwszeństwo najzasłużeńszym, najstarszym i twój Jeim miałby tam osobną fawkę, najwygodniejszą pod samą ścianą. Ciebie, ma się wyrozumieć, wyżyłczyłbym przez przyjaźń, albo co lepsze, ~~samym~~ sambym obok zasiadł. Szkoda że niema funduszu na rozum. Takie to głupie myśli mi przychodzą kiedy głowa od katarru boli, a na dworze zimno, a w chałupie prószno, a do końca listu daleko, a chce się list zapełnić. Żeby nie brnąć dalej, kończę serdecznem uściśnieniem wszystkich

Twój Seweryn Goszczyński.

284

Versailles, rue des Tournelles 14
25 lutego 1842.

Mój Kochany, przede wszystkiem pozdrawiam cię rocznicą bitwy Grochowskiej. Sierpień przypada ci żywoty świętych przez Skargę. Obchodziłem je w tych dniach w Strasburgu i wrócę jak najprędzej do Fontainebleau bo sam chcę przejrzeć niektóre.

Poezye twoje odebrałem i bardzo za nie dziękuję. Teraz dopiero zabiorę się do nich i o nich. O Powstaniu Kozackiem jest na ukończeniu, jest bardzo zajmujący. Będzie to jedna z najważniejszych kart wypadków w emigracyi, szczególniej do Historyi Emigracyjnej. W tej chwili przeglądam Rozmaitości Lwowskie z roku 2. Straszna lichota! Same prawie tłomaczenia francuskich powieści, a w oryginalnych żadnego talentu. Sam dowiadujesz się że Ossolineum układa jakieś archiwum jakiegoś Orzeszka, gdzie mają być bardzo ważne papiery do dziejów Polski. Centralizacya zapisuje Atheneum Krakowskiego, które zdaje się jest dzisiaj najlepszem pismem w kraju. Jestem go bardzo ciekawy. Spodziewamy się takie lada dzień owego Dziennika [illegible] przez Augusta. Od niego dawno nie mam wiadomości. Zdaje się że [illegible] spokojnej, pracy [illegible] tych [illegible] uroczystości. [illegible] tych dniach [illegible] go. Ja zabawię w Wersalu [illegible] mi [illegible] jeszcze się w Paryżu [illegible] odbieram się że [illegible] obchodzą się [illegible] Ściskam [illegible]

Twój Alexander Groszyński.

217

Versailles, rue des Tou[illegible]elles 18
5 kwiet[illegible]ia [illegible]12.

Mój drogi, prawdziwa [illegible] że
przez moją reakcję umiałem trafić w twoje serce.
Mój cel najważniejszy dopięty. Nie zaślepia to
jednak mojej miłości własnej; pewny jestem że
twoje wdzięczne uczucie dopełnia tylko co w niej
być powinno. A czego może brakuje i znowu
pewny jestem że jak nadal pisać będę, tak
dotąd pisałem z najszczerszą dla ciebie miłością.
O tem również będą przekonany i nie gorsza się
jeżeli w dalszym ciągu spotkasz jakąś różnicę
w naszych przekonaniach. Jest ona rzeczą
podrzędną obok tego co nas łączy w
podstawie rzeczy. Nie mogłem jej lekceważyć
i przemilczeć dla ważnych względów, których
dotkną w ciągu rozprawy, a dotknę tem
śmielej że nic na tem nie ucierpi prawdziwa
twoja wartość, a jeszcze mniej dotychczasowa
spólność naszych uczuć.

Ciekawy jestem romansu Grabowskiego
i zrobię [illegible] wielką łaskę jeżeli dasz go
do przeczytania. Nie wiem tylko gdzie się
zjedziemy, bo ja ciągle przebywam w Wersalu
i zabawię tam przynajmniej do połowy
tego miesiąca, a pono aż do Maja.

Na Mieszaniny obyczajowe krzyk wielki:
mają one zamiar zakrawie kompromitować
polskość swego Autora. Smutna rzecz!
Czytałem kozaniana o Fr. Wiszniewskim.
Przesadził w naganie. Widać że pisał z
niechęcią stronniczą, nie mógł zakryć
całą układnością językową. Nie moja wina
jeżeli wywoła odpowiedź niepożądaną dla
siebie i dla swojej Konfraterni. Ale mniejsza
o to. Najważniejsza rzecz że chcesz być
cię widzieć i uścisnąć.

Do tej chwili całuję cię serdecznie

Twój
Seweryn Goszczyński

299

[illegible], 13 [illegible] 1842.

Kochany Bohdanie. Dziś natknąłem moją [illegible] z pewnością dowiedzieć się wyrzutem [illegible] [illegible] przykry [illegible] Bonerdhi [illegible]. Zdaje mi się że zabawię cały miesiąc, dla tego wymawiam sobie naprzód, żebym nie był [illegible] najlepszym cyzarem. Potrzebuję odetchnąć leśnem powietrzem. [illegible]

Właśnie wyprawiłem w Warszawie [illegible] rękopis mojej powieści i to mię zmęczyło okropnie. Wybiera się ze mną Roman. Chciałby mnie [illegible] w drodze do Rzymu. Nie wiem [illegible] dobrze. Stamtąd oddalę się [illegible] Włochiemu.

Wczoraj pogrzebano Kniaziewicza, o czem zapewne musicie wiedzieć. Z tem nie nowego, a pozostaje tego do umieszczenia.

Do widzenia. [illegible] Serdecznie Wasz

[illegible] Zorzanowski.

106

Paryż, boulevard du Montparnasse 55
3 lipca 1842.

Kochany mój Bohdanie, nie pisałem dotąd bo chciałem na jedną razą wyprawić porządny zapas rzeczy nowych. Za przybyciem tutaj, przekonałem się czego byłem pewny że nie zrozumiano Mickiewicza kiedy mówił o mnie. Z późniejszego wykładu pokazało się że mię podniósł nad moją może wartość. Na ostatniej lekcji mówił z tego powodu z pół godziny, wdał się w tłumaczenie co to jest duch ów duch. Treść tego miejsca taka. Każdy z narodów Słowiańskich ma wybitnie przy jednem z przymiotów ducha, co mu nadaje piętno osobne, i tak Czesi rozwijając symptomową stronę duszy wzbili się nad innych Słowian intellektualnością; w ich intellektualności zastygła ciągle widzę rzeczy. i [illegible] zrozumiał, zaczął od tego że Dżengiskan uchwycił ten pojęcie, siły, rzeka, [illegible] i, pokonywał świat tym jednym okrzykiem: Hura. Następny jego wszedł z tym tonem do Rosyi. Jak [illegible] w Dżengiskana Książęciu Mickiewicz potrafił ten ton przejąć i kolei przenieść on do rodziny Romanowów. Mają po nad to niektórzy Moskiewcy poeci jak Puszkin i Dzierżawin, między polskimi obrazowo, więcej nawet jak Puszkin Goszczyński. Nie liczę jednak tego [illegible] do ściśle polskich, bo właściwościami ducha polskiego są miłość i szaleństwo. Tyle mogłem wyłuszczyć o tej rzeczy z opowiadań tak przeciwników jak i stronników Mickiewicza, a wszystkie są zgodne. Potrzeba ci jeszcze powiedzieć że Demokraci poczciwi zaczęli wzięli moją stronę, natychmiast napisali do Mickiewicza [illegible] o tem mówieniu się z wyrażenia Vrette et même Moscovite. Mam kopię ich listu. Z resztą, mówił mało o

Podtach wyjaśniły o Zmartwychwstaniu, jak najjaśniej przepowiadającym nową epokę, nb zdaje się że ją nazwiskiem będzie Krzyżowem, tak wnoszę że wszystko. O dobie to tylko mogłem dowiedzieć się: przyznać ci jako artyście pod względem formy najwierniejsze miejsce między Zmartwychwstaniem Polskiemi poetami, nawet przyznam i że mam chwile przekonania polskie w Duchu od Boga i w świętej Godzinie, mam tam wzdrzenie Krzyżowem. Ostatnia lekcja była bardzo ciężka, widziano Chrystusowego Francuzów szczególniej uderzyła.

Między Francuzami jest ich takie kilku opowiadamy nowej wiary, którzy mają widzenia i ogłaszają się dopełnicielami posłannictwa Chrystusowego. Ale mimo wszystko ich nie ta wiara nowa, z nowemi dogmatami, a którzy powiedziawszy prawdę, trafiają w moje przekonania, bo sam ich myślałem nad niemi. Trzeba podobno będzie pożegnać się z pierworodnym grzechem i wiecznem piekłem, czego z resztą niema co bardzo żałować, bo Bóg niezawodnie zapłaci za to jeszcze więcej miłością. Towiański wyjechał, niewiadomo gdzie, to tylko pewne że rozmawiano z nim na statku do Hawru. Robota jednak

idzie i to na serio. Już teraz nieznam wątpliwości że jest Krzyżanie aż około wybuchu i to przedtkiego. Trochę później będę wiedział o tem lepiej. Spodziewam się ciekawej rozmowy z Nabielakiem za którego list bardzo wam dziękuję. Nie widziałem go jeszcze, ale piszą mi że się już rozstaje ze swojem górnictwem i woła mojemi słowami: "nie czas ciszy chcieć, lecz potoku, lecz!" Apostolstwo zresztą już w Poznańskiem. Ma przeciwników, (1) ale ma i nawróconych. Roman już w Rzymie. Sprzedał jego obraz ze Jesusa. Bronicki w Poznańskiem zapłacił za niego 100 dukatów. O 100 franków z swojej strony mówiłem jego bratu i Kazano podziękować jak najserdeczniej.

Falkowski obiecał mi w tych dniach dzieło Burkatego. Nowa wiara unosi się nad nim, ale wiem że go nie czytali, albo

(1) dostępni

Czytasz Czytając nie rozumiesz. Niemam
nic więcej do napisania, dla tego
kończę i ściskam was serdecznie

Twój

Stefan Goszczyński.

384

Strasburg, rue du Vieux Marché aux Vins
n° 81
20 listopada 1847 r.

Kochany Bohdanie! Odrazu wam napiszę, was obojga i Józefa, z całej miłości jaką mam dla was ciągle. Już to rok jakeśmy się widzieli. Nie widziałem was po ślubie waszym. Mogłeś mieć żal do mnie, że nie byłem na nim, jakem przyrzekł; nie był to żaden kaprys, żadna niechęć ku wam, ale powód bardzo ważny. Dziś tyle tylko powiedzieć mogę, kiedyś mam nadzieję wytłómaczyć się wam dostatecznie. Chcieli go niewiem, pewny jestem że go czujesz, pewny jestem że to niby nie-grzeczność z mojej strony nie naruszą zgubnych między nami stosunków i zawsze jesteś dla mnie jak byłeś, jak ja jestem dla ciebie, a [illegible] to co w nas obu jest dobre, nadziemskie.

Od kilkunastu dni mieszkam w Strasburgu. Cztery miesiące z górą z przykrościami w Szwajcaryi, pod bokiem i okiem Mojra Łzoki. Łaska Boża

wdarwita mi materyalnie pobyt i czuję się
zmarnotrawiłem, dam z niej owoce sprawie Bożej
na ziemi, sprawie naszej Polski. Tam dopiero
poczułem, zobaczyłem co to jest Poezja, co to
być Poetą, i zostałem nim, po raz pierwszy.
ode mnie teraz zależy być nim ciągle.—

Bóg probujący człowieka według jego
rachunków wiekowych, ciężarów lub lżejszych,
dopuścił przeszkody materyalne, brak pieniędzy,
to jedno jest powodem, żem się oddalił na
pewny czas z Szwajcaryi, i w Strazburgu
spodziewam się zdamat je i wrócić jeszcze raz
tam gdzie ostatecznie wezmę wszystko co
mi potrzebne do spełnienia powinności mojego
stanowiska ziemskiego. Między innemi w
Strazburgu postanowiłem wydrukować Poezje
moje napisane już pod natchnieniem
Zofii [illegible] nowej. Obok tego muszę walczyć
z wielkiemi przeciwnościami, Jestem
zupełnie bez pieniędzy, bez sposobu do życia.
Do pewnego czasu wspiera mnie pomoc mojego
brata Szwajcara który tak się mieszka.
Ze strony Rządu francuskiego mieniam
żądanej pomocy. Dano mi paszport do
Szwajcaryi pod warunkiem abym się
zrzekł żołdu. W takiej chwili nie
godziło mi się wahać, siła materyalna

na ich stronie, bym [illegible] na
kiju skoro ich uniknąć nie można, dla
otrzymania paszportu w czasie tak stanowczym
dla mnie. Czułem jednak całą niesprawie-
dliwość Rządu i zachowałem sobie na
czas późniejszy wykazanie im tej niespra-
wiedliwości. Bóg wie, że nie o żołd
mnie chodzi, Bóg ma tysiączne sposoby
zastąpienia go, ale mam litość
chrześciańską nad Rządem, który gromadzi
zło na zło. Z mojej powinności chrześ-
ciańskiej będę musiał wytknąć Ministrowi
tę niesprawiedliwość, ostrzedz go o fałszu
jakiego się przeciw Bogu, przeciw Jego
sprawie dopuścili.

Krzywda mnie wyrządzona nie
jest moją krzywdą osobistą, jest krzywdą
Boga, [illegible] krzywdą prawdy, jest najwi-
doczniejszą manifestacyą Rządu przeciwko
Polsce, który jej przecina jedyną drogę
jej zbawienia, zamienia Francyę w więzienie
Polski. Zmuszony będę powiedzieć Ministrowi
to wszystko, postawiony w tem położeniu
mam przed Bogiem chrześciańskie dla
Francyi obowiązek ostrzeżenia jej Rządu.
Jestem na to zupełnie gotów jak byłem

jest mierna gotów na wojnę nieboszczkowa.
[illegible] chcę próbować drogą bezpośrednią.
Macie stosunki z Pailletem, on może to
zle względem mnie naprawić; mój żołd
może mi być wróconą, a wtedy Bóg zdejmuje
odejmuje ze mnie powinność służby z
Rządem francuzkim, przynajmniej w tym
punkcie. Powtarzam ci, kochany Bohdanie,
bez pomocy ludzi, przy pomocy Boga, obejść
się mogę; co robię to jedynie [illegible] miłość
Chrześciańską, aby rachunki z Bogiem
Rządu Francyi i tak już ciężkie nie
obciążały się jeszcze bardziej. Jeżeli
mi w tem pomożecie, podziałacie moją
trud chrześciańską dla dobra bliźnich.
Ziemia dziś dla mnie jest tylko ziemią
i nic więcej. Mogę skończyć te życie
jako żebrak, w Tachmanach, ale dopełnię
mojej powinności, zrobię co stoi na mojej
drodze, dobrą wolą, nawrócę na drogę
Prawdy, złą wolą zaciągnę w rachunek
wiekowy przed Bogiem. Moja powinność
bardzo jasna dla mnie. Krótka lub
długa życia mniej lub więcej, w biedzie
lub wygodzie, to mi obojętne, byleśmy
tylko zrobił mojej powinność, a wtedy

Bóg nie dopuści mi cierpieć ani jednej chwili dłużej niż zasłużyłem, zdejmie ze mnie ciało. Bóg jest sprawiedliwy. I nie ci są nieszczęśliwi którzy cierpią na drodze woli Bożej, ale ci przez których cierpią. Bo chwilowe cierpienie pierwszych zamienia się w cierpienie wiekowe i bez porównania straszniejsze dla drugich. Dla kilkunastu godzin cierpień Chrystusa, cała ludzkość ośmnaście wieków pracuje i cierpi. A jeszcze to co widzimy ani może porównać się z tem czego nie widzimy.

Z resztą jestem żołnierzem Chrystusa, prowadzę wojnę dla Chrystusa, prowadzę życie obozowe i przechodzę jego kolej. Co zresztą dobremu żołnierzowi się często głodny, obdarty, że pod gołem niebem w błocie lub śniegu przespać się musi, że nawet zginie w bitwie, aby jego strona wygrała. Brzegrana niepryjacielska ukarze się nadto tych przez których cierpiał i zginął. Znajdą się którzy go przeżyją i wymierzą sprawiedliwość.

A mnie przeszły Chrystus, a nawet ja sam przeszły ociebie. Byłem tutaj wiernie dotrwał na mojem stanowisku, naznaczonem mi przez Wolę Bożą, za grobem zajmę stanowisko groźniejsze dla mego nieprzyjaciela, mniej przeszkód a więcej potęgi. Świat jeszcze tego nie czuje i to dziwne, bo ma przed oczy przykład Szatana, ma takie przykłady Chrystusa. Te dwie drogi są dla wszystkich ludzi: jedna dla opornych Woli Bożej, druga na petnujących Wolę Bożą. Idziemy tam ani na bierne cierpienia, ani na bierne używanie; musiemy działać dopóki nasze życie ziemskie działa, a działać w tym kierunku jaki sobie za tego życia zakreślemy, w słodkiem jarzmie Chrystusa lub pod biczami ją dla piekielnych, dopóki nie odrobimy cośmy dla sprawy Bożej na ziemi zrobić powinni byli. O! gdyby cały świat tak jasno to widział jak

ja widzę! Szczęśliwej, Kochany Bohdanie, dobrem sercem co dzień tak wylatuj z mojej czystej dla ciebie miłości.

Wyznaczam że Józef Mirandowski jest w Saryzu. Ta wieść uradowała mię bardzo, żałuję że go widzieć nie mogę. Pozdrów go ode mnie. Powiedz mu ode mnie że pamięć jego, pamięć lat spędzonych, miłość jaką miałem dla niego zawsze, nie straciły nic a nic przez czas, przez oddalenie; wszystko tak świeże jak żeby to było wczoraj. Donieście mi jak dłużej zabawi, co robi, jak się ma? Prosty Prosty tych szczegółów. Mam jakieś przeczucie że i on nie odbędzie dla mnie. Byłoby bardzo szczęśliwy żebyśmy się zobaczyli. Może to Bóg da.

W mojej miłości dla was, polecam się miłości waszej, a szczególnie twojej, Kochany Bohdanie,

z całem przyjęciem ścisłejszego jestem
niż dotąd zespolenia się na
wieki lepsze niż je znaliśmy
dotąd (!)

Twój stary przyjaciel
Seweryn Goszczyński.

(1) Seweryn Goszczyński przyjął był doktrynę Towiańskiego,
przez kilka lat, z tego powodu, [illegible] stosunki z
Bohdanem Zaleskim.

388

Strasburg, Hotel à la Vignette
20 Grudnia 1847.

Kochany Bohdanie! Dziękuję ci za twój list, za pieniądze które mi przysłał i za trud który dla mnie podejmujesz w Ministerium, dziękuję ci za dobre słowo i za dobre usługi.

Z Prefektury tutejszej mam takie wiadomości, według tego co im komunikowano z Paryża: Ministerium przysłało mi zasiłek za listopad, o wróceniu żołdu niema mowy, ale wprost żądają wiadomości od Prefektury: co ja tu porabiam i czy niema jakiej przeszkód aby mi nie pozwolono mieszkać w Strazburgu? W odpowiedzi. Prefektura daje swoje zdanie że nic przeciw mnie niema i ta odpowiedź wysyła dzisiaj do Paryża.

Wydaje mi się za potrzebne uwiadomić cię o tem, aby cię tak rzec rozstrzygnęła jak najprędzej. Oddaję to twojej dobroci, każdy dzień dzisiaj ważny dla mnie i ciężki, a najcięższa niepewność.

Zechciej także zainformować się w Ministerium o interesie Walentego Jarocinskiego który otrzymał się o żołd i niemoże go dotąd otrzymać

Pozdrawiam was w miłości Chrześciańskiej

i życzę Wam jak najpomyślniejszych dwojga
Bożego Narodzenia i odrodzenia się do
lepszych czasów

Kochającej ciebie Zawsze

Seweryn Goszczyński.

397

Strasburg, à la Vignette
25 Lutego 1848 r.

Drogi mi Bohdanie! Nie mniej mi za
ci dziś dopiero odpowiadam na twój list
ostatni. Nie jest w tem wina ani lenistwa,
ani niewdzięczności. Zawsze ja czułem, cenieńem twoją
miłość i starałem się odpowiadać na nią. Tę
samą miłość znalazłem i w twoim liście ostatnim,
w życzeniach które mi przesyłasz od siebie i
od swoich, we wszystkim co ten list zawiera.
Niech wam Bóg za to wynagrodzi swoją miłością,
niech wam da poczuć całą swoją miłość dla
was i być jej coraz godniejszymi. To pragnienie
składałem przed Bogiem natychmiast po przeczy-
taniu twojego listu, ale zaraz uczułem że nie
godzi się przekazywać na Boga swoje długi;
wspiera Bóg człowieka, ale nie robi za człowieka
co człowiek powinien zrobić dla Boga. Służba
nasza Bogu jest miłość, w miłości miłości
wszystko się niemożna, nawet [illegible] trzeba
zawsze kochać. Ten dług winienem Tobie
a twój list wzywa mię do spłacenia go.
I pragnąłem spełnić to jak najprędzej,
tymczasem chciałem przez pismo. Zacząłem pisać

ale [illegible] przedłużyło się bardziej niż myślałem
zrazu, a [illegible] ciągle jakieś przeszkody, prze-
ciwności, kłopoty wszelkiego rodzaju, które
ważne czynności konieczne do odbycia, zgoła
że i dziś jeszcze nie mogę ci przesłać tego
wszystkiego co przesłać pragnę, przyjmij te
kilka słów jako zadatek, zanim oddam
wszystko co ci należy, a niniejszy oddaję jak
najprędzej.

Twój smutek, Kochany Bohdan
[illegible] Wszystkim nam smutno i
[illegible] Tatusiowi smutno, że długi
go biorą od niego co się mu podoba, a zięć z
mu za to potrafiłam, usta[illegible], a serce służy
nemu dalej. Z tamtąd idzie [illegible]
a wiara w całowieku i w całowieku możności
wyjścia z tego stanu. Z tamtąd rozstrojenie
rozprzężenie ludzi, skąd ludzie nieżyją pełno
w prawie słowa Bożego, wolności i prawdy
swojego ducha. I ja ufam że się zejdziemy
na jednej drodze prawdziwej miłości Boga
jak wszystko, zbiera kiedyś
wszystko w swoje [illegible] ciarki, ale miłości Boga
pozwala sobie dla dobra całowieka, z środków
bardzo bolących dla niego kiedy odrzuca
[illegible] Miłości Boga nie waha się i rózgi
użyć, a rózga ta w ręku Ojca niebieskiego
jest straszliwa. Nam Polakom nie trzeba długo
o tem gadać, wiemy już co to boli, jak

mają ...to, a ...to będzie jeśli krzyżowcy
naszą zastuszemy na chwałę Jezusa Chrystusa.
A czasy te stanowią o wiekach i narodach
i ludzi pojedyńczych. Jedni boją, drudzy
cierpią i jak nigdy nie boją
cierpiano, a oni dzisiaj dzieci Boga stanowią,
więcej umiłowanemi, powołani dziś dać z siebie
dobry przykład dzieciom Boga miłodnym,
przez posłuszeństwo Woli Bożej, tym przykładem
położyć kres i bojaźniom i cierpieniom, zbawić
siebie i ułatwić zbawienie się innym, miłodnym
braciom. I dla tego mają oczy dzisiaj
otworzone źródło miłosierdzia Bożego, źródło
pomocy, jakie nie ukazały się na ziemi od
dni Chrystusa żyjącego życiem całowiekiem.
I z uczenia, z użycia tego daru musimy
zdać Bogu rachunek, będziemy osądzeni na
wieki. Wtedy nastąpią rozdziały głębsze, dłuższe,
bolesniejsze jak te przez które dziś cierpiemy.
A zejście się z każdym dniem trudniejsze.
Złe się wyostrza, rozmacnia i pod formami
coraz zdumiewającemi stawia
przeszkody. Jedyni dziś mamy mocy pomóc
drugiej jego. Kiedy po głosie Boga nawołującego
tak wyraźnie brzmiącym
światła tak wi

Kierowanie się [illegible] Boga tak łatwe, [illegible]
to będzie kiedy [illegible] głos usłyszę, kiedy [illegible]
światło [illegible] na ziemi? A człowiek
musi [illegible]

własnem swojem wyjściem [illegible]
ostrzeżenia w tem co się dzieje dzieje
Woła Boża, na [illegible] nie-
widomego nasz-
łaniami niewidomemi do swoich [illegible]
h, do szybkiego chodu po drodze [illegible]
po fałszywych [illegible] w przeszłości
nie wratuje nigdy. [illegible]
, gdyby pierwsi powołani
Emigranci Francya. [illegible]
rozpoczęcia sprawy Bożej w [illegible] Boży
podam ziemi zajęli byli swoje stanowisko.
W chwili przerwy tego listu dowia-
duję się o zmianie stanu rzeczy we
Francyi. Filip złożył koronę. Wypadek
to niezmiernej wagi. Bóg dopuścił
[illegible] swoją rolę ale co stanie na-
miejscu? Oto zapytanie. Rachunki
czy przed Bogiem kończą się ale się

[illegible] na swoich dawnych drogach którymi chce iść dalej, stanie przed Bożym [illegible]. Straszna przyszłość otwiera się, a jedna tylko droga uniknienia jej. O gdyby ludzie [illegible] zobaczyć ile jest nauki dla nich w przykładzie [illegible] się zbawić odrzucić. — pożywa owoc swojego [illegible].

Smutne położenie Francyi, smutniejsze Emigracyi. Oto pora przyjść Francyi w pomoc Prawdą niemylną, zbawczą. Emigracya ma ten obowiązek względem Francyi. Bóg ją do objawił i dawał możność spełnienia go. W stanie w jakim jest Emigracya co może dać Francyi? Kilkatysiący bark, [illegible] rozumów które sobie poradzić nieumieją? Ha! niedaj Boże aby się sprawdziło co przeczuwam w tej chwili:

I to dziwne że [illegible] się te wypadki właśnie w rocznicę dni tak ważnych dla naszej rewolucyi, jak żeby Bóg mścił się [illegible] tej krwi tak często wówczas wylanej,

a zapisedany przez Rząd francuski.

Żegnam cię, kochany Bohdanie, a co przyrzekam dotrzymam, w krótce obszerniej do ciebie napiszę,

Kochający cię zawsze w twojej dobroci

Seweryn Goszczyński

Bodzinotka, 16 września 1850.

Kochany Bohdanie! Chwała Bogu żeście się już doczekali wanych gości! Wyobrażam sobie wasz radość i z mojej strony życzę wam aby była pełna, trwała i długa . . . . . .

Od Kozmiana nie jeszcze niemamy. I nie tylko ja, ale i inni którzy z nim korespondują, od dwóch z górą miesięcy niemają odpowiedzi na swoje listy.

Nakoniec i nade wszystko, dziękuję ci żeś mi przypomniał 20[D]. Września. Uczucia twoje co do tego dnia podzielam całą duszą, pożądaną myśl przyjmuję i z mojej strony spełnię z rana tejże dnia w kościele św. Seweryna. Tak, należy się od nas Bogu podziękowanie za tę miłość która nas wiąże od tak dawna, jego w tym Łaska, bo stosunek nasz zaczął się [illegible] i [illegible] państwi; nie żadne względy ziemskie, nie żadne rachuby poczęły go i zasilają, dla tego trwa. Dziękuj Bogu za to i błagaj prosto aby nam dopomógł, wedle woli swojej, która we wszystkim [illegible] naznacza, podnieść go do jeszcze większej czystości, przez nasze osobiste podniesienie się do

D. Dzień w którym Boho. Zaleski i Goszczyński opuścili Ukrainę (20 g. Września 1820 r.) - Satyr 249
[illegible]

wyższego życia w prawdzie chrześcijańskiej, na dobry przykład ludziom, a przez to na chwałę Bożą i [illegible] sprawy Imienia Chrystusowego na ziemi. W czem dopomóż nam Boże!

Od ks. Edwarda mieliśmy wiadomości, ale pomieważ o do was pisał, nie ci wiemy dowiedz o nim orzeczenie zapewne już nie widziała

Pompey z Zurich og teraz w Einsiedeln. z powodu uroczystości rocznej Matki Krzyża.

Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej z wezwaniem do Boga aby was otaczał Łaską swoją

[redacted] C.
Seweryn Lorentzinski

177

Batignolles, 1 Września 1850.

Potrzeba mi koniecznie, Kochany Bolesławie, Ja[illegible] i to na pojutrze, do Ciebie udaj się z prośbą abyś mię w tym razie [illegible], jeżeli możesz, tą ilością, albo jaką możesz. Nie śmiałbym prosić gdybym niemiał pewności zwrócić tobie tyle pieniędzy w krótkim czasie: lada dzień spodziewam się artykułu od Kraszewskiego, bo mi to zapowiedział [illegible] ostatnim liście do N...., musi być że jeszcze dziś go otrzymam. Rachuję na to z tem większą pewnością że pisałem do niego i że się jak rozstrzygnęło z moim rękopisem, będzie

drukował w Krakowie u Łukaszewicza, o czem odebrałem wczoraj wiadomość od samego Łukaszewicza, który umawia się ze mną nanowo o wydanie innych pism moich. Mam więc w Bogu nadzieję że moje [illegible] zelży się mi.

Kraszewski chorował kilka tygodni na febrę i rzyd jego milczenia przez ten czas. Ma nowiny w szczególności o bracie ks. Klemensku i dla tego pisał tu aby [illegible] przysłano wiadomość o [illegible] ks. Edwarda.

Ks. Edward zdrów zupełnie i jest teraz w wielkiej czynności dla chwały Bożej i dobra Kościoła. Mamy o tem wiadomość przez Stanisława Różyckiego który w tych dniach wrócił ze Szwajcaryi. Ale [illegible]

zapewne ks. Edward albo już wam o tem pisał albo wkrótce napisze ze Szczecina. Zdaje się że pobyt jego w Zurich przeciągnie się, my jednak pragniemy, i to z pobudek wyższych, abyśmy go jak najprędzej wśród nas ujrzeli. A wtedy niewątpliwie że [illegible] będzie.

Nabielak pożegnawszy was, wyjeżdża dzisiaj na objęcie swojej posady z Panem Castellane, właścicielem nici których robotę będzie dyrygował. Jest to w okolicy Cherbourg'a.

Kamiński wrócił w tych dniach z Vichy i wybiera się jutro do was, tak mi przynajmniej mówił. [illegible] zapomniałem mówić mu o twoim [illegible], ale dziś go zobaczę, to mu powiem. Widujemy się codzień, chce on abym u niego mieszkał, w pokoju jego żony do jej przyjazdu, i może być że tak zrobię skoro skończę moje rachunki z teraźniejszym moim gospodarzem.

Poselstwo Brodzińskiego wysłało już z druku: Królikowskiego ma je dziś przysłać Nabielakowi.

Innych wiadomości ważnych nie mamy teraz. Pozdrawiamy was wszystkich [illegible]

[illegible]

1180

Batignolles 29 Października 1850
11, petite rue de l'Eglise.

Kochany Bohdanie! Celebrowaliśmy 2e Zwiastowanie
list z d. 24 b. m, a w nim smutną wiadomość
o zdrowiu ks. Edwarda. Krew mu się znowu
puściła tak gwałtownie że w tym dniu
trzy razy krew mu puszczano i całą noc
nie [illegible] [illegible] z krwią czystą. Odwiedza go trzech
lekarzy między nimi Hartmann. Doktor Sanitymanowski
ma się lepiej ale nadzwyczaj
osłabiony i w stanie jeszcze niebezpiecznym.
Może być że i wam już doniesiono o tem,
ja tylko głównie piszę, aby was zawiadomić
i na jego intencyę będziemy mieli mszę
przez ks. Jełowickiego w Kościele Wniebowzięcia
o 10 ej rano, i prosimy was abyście w tej
modlitwie połączyli się z nami. Wiem waszą
miłość dla tego prawdziwego kapłana i
że wiecie jak nim co go potrafili ocenić,
pragniecie aby Bóg miłosierny jeszcze go
nam zachował raczył dla postępu swojej
sprawy na ziemi, przez litość nad wielą
którym on jeszcze ułatwić może chód po
drodze prawdziwego życia Chrześciańskiego.
Co do dla czego przeszkam ci te słów kilka
z moją najczulszem pozdrowieniu was wszystkich
miłujący Cię
Ł. Ewaryst Estreicher

192/181

Batignolles, 4 listopada 1850.

Kochany Bohdanie, I my także otrzymaliśmy pozawczoraj list od ks. Edwarda, z tą samą dobrą wiadomością co i twój. Dzięki Bogu za to! Bo w owej rzeczy było niebezpieczeństwo, jak nam opowiada Bajkowski, który właśnie w tych dniach wrócił do nas ale już przeszło, jeszcze raz dzięki Bogu! Sobie także rzeczy jestem i długany żeś mi tak skwapliwie przesłał tę wiadomość. A ponieważ mam sposobność więc ci odpisuję natychmiast i przesyłam ci list Schlettera, księgarza z Wrocławia, zwłaszcza że i do ciebie stosuje się równie jak do mnie. Ja na jego propozycje chętnie przystaję. Zdaje mi się że i ty mimo powodu odradzić ich. Byłoby dobrze aby już raz twoje pisma wyszły razem i wszystkie. Moje przynajmniej pragnienie jest takie: cokolwiek postanowisz, zapewne odpowiesz Schlettrowi, i mnie także chciałbym uwiadomić. List także po odczytaniu oddaj mi, potrzebny mi będzie do odpisania i do pomówienia z Adamem.

Przesyłam ci także do odczytania dziełko Pani Wojkowskiej, które mi z dobroci swojej przysłała w tych dniach. Przysłała przy tem do mnie list obszerny i ważny dla mnie pod tym względem że widzę w nim szczególniejszą jej dla mnie miłość. Kiedyś, jak się zobaczymy, pokażę ci go.

Od Kominiana przez cały ten czas nie miałem. Dziś właśnie posłałem do niego i

niezapomnę spełnić co ~~mię~~ mi polecasz. Obowiązek piszę do niego aby mój rękopis zbył Schletterowi, jeżeli jeszcze nie rozporządził nim stanowczo.

Jesteśmy tu ciągle zalewani wieściami o zamiarach odnośnie ze strony Cesarza Mikołaja. To zdaje się pisze mi Dzierzkowicz; dodają także że najwięcej pragnie jej szlachta Poznańska aby się pozbyć rezydentów i gości emigracyjnych. Emigracya nasza, przynajmniej znaczna jej część wzdycha także za nią, a co najgorsze że wielu nie wstydzi się nawet prosić o nią. Prawda że jej położenie nieznośne jest jakby w matni, ale któż temu winien? Albo od tylu lat Bóg nie podawał ręki aby ją stamtąd wyprowadzić, a Emigracya jak odpowiada tę pomoc. Tak dotąd nie chce przestaje odpierać? I na tej drodze, nie pozostaje na końcu tylko zhańbienie, poniżenie.

Oby Łaska Boża raczyła zmienić to wszystko na dobre. Proszę o to Boga tak gorąco jak prosiłem o zdrowie śś. Edwarda, bo to także jest stan choroby, a straszniejszy niż wszelka cielesna. Z resztą, zwięź się Wolą Twoją, Panie! i nam starajmy się przede wszystkim aby opieka niebios od nas się nie oddaliła.

Dziękuję wszystkim wam za wasze braterskie dla mnie chęci i pozdrowienia. Niech was Bóg za to błogosławi i strzeże

Wierny ci
Ewergn Goszczyński

Napisałbym ci, proszę cichcia, co tylko mam drukowanego z moich dzieł, bo ja nic niemam, a chciałbym zobaczyć co to jest, ~~różności~~ takie, Noworoczniki Demokratyczny, jeżeli go masz, gdzie jest moja powieść: Wrony Strzelec i powieść: Król Zamczyska.

4901

Les B dn 27 1850 r.

Kochany Bohdanie, w tej chwili odbieram twój list i natychmiast ci odpowiadam.

Co mi mówiłeś o naszym bracie M...., a mówiłeś to tylko co w twoim liście wyrażasz. jest na nim wiele prawdy, i dobrze zrobiłeś żeś mnie powiedział, ja takie dobre zrobiłem sobie tego w siebie nie zatrzymał. [illegible] ale bliźniego i wytknąć mu je, ostrzedz go o nim, jest to wielka braterska, jest to powinność chrześciańska, dowód miłości bliźniego, troskliwości o jego prawdziwe dobro. Niemasz sposobności sam pomówić z bratem M...., mówiłem o tem z innemi braćmi, w pewności że to dojdzie do niego i pobudzi go do większego czuwania nad sobą. Bracia wiedzą że między nami niema ani pobłażania sobie wzajemnego, ani sekretów. Jesteśmy jedną rodziną chrześciańską, wszystko między nami jest w rodzinie wszystkim znane i wiadome. Co mi powiedziałeś, to i ja powiedziałem i nic więcej. Inne punkta do których się ciągną wyrzut brata M...., nieznam skąd się wzięły. Dla tego, sprawa ta skłopotać cię nie powinna. A nawet, mojem zdaniem, dobrze zrobisz jeżeli odpiszesz naszemu bratu M...., podług

jego życzenia. Rzecz ta zrobiona w prawdzie i miłości chrześciańskiej może przynieść wiele dobrego bratu M...., tem bardziej że sam prosi cię o to i oświadcza gotowość uznania prawdy. Tym sposobem cała rzecz załatwi się jak dziś przykazał, bo jestem pewny prawie że brat M.... ukorzy się przed prawdą. Za tymczasem z mojej strony będę się starał pomówić z nim jak najrychlej. Jeżeli [illegible] takim duchu napisałeś, naturalnie że moja rada zbyteczna.

. . . . . .

Ukończenie sztuczki mego z Szleterem zatrzymuje się z przyczyny że nie wiem dotychczas co się stało z rękopisem Sołaji który od wielu Krzimana a który chciałbym objąć umowę ze Szleterem. Lada dnia wyglądam w tym względzie wiadomości od Krzimana, a tymczasem nie mogę robić stanowczego a więc nic.

Może być że masz wiadomości od Ks. Edwarda, ale że jestem niepewny, więc z mojej strony ogólnie ci donoszę, że się go wkrótce spodziewamy i najpewniej

z Karolem. Ciało jego, świadectwo w [illegible] zostało już wczasem przez ks. Terleckiego Arcybiskupowi i nie wątpimy że z tego powodu Arcybiskup wkrótce coś wyprzecze. Wielka to [illegible] nas - ość i wielkie dzięki Bogu od nas.

Spodziewamy się że Rok przyszły uczuje ludzi wielkim Błogosławieństwem Bożem, do którego dotąd nie kwapili się. Takiego roku życzę tobie, Kochany Bohdanie, i wszystkim wam z całej miłości jaką mam dla was, z całem pragnieniem podniesienia się i postępu sprawy Chrystusowej na ziemi. Wysłuchaj mię Boże.

Kochający Cię

Edward Gorzeniński.

Batignolles, 13 Lutego 1851.

Dziękuję ci, kochany Bohdanie, za sposób (1)
w jakim mię uwiadomiłeś o 14 Lutego.
W mszy samej dzisiejszej bardzo [illegible] waszmy
dla ciebie i dla wszystkiego co ciebie kocha
niedościg chrześciaństwa, powinien być nasadzony
rzuceniem się pod nogi Boga, Ojca naszego,
z całą pokorą i gorącością ducha. [illegible]
ważniejsza chwila jak ta w której Bóg obdarza
ducha najwyższym darem, najpotrzebniejszym
do spełnienia jego misyi na ziemi, polem
i narzędziem jej spełnienia? Tak czuję tę
chwilę i będę prosił Boga, chociaż bardzo niegodny
[illegible] aby ci dopomógł łaską swoją
wyciągnąć z Jego dłoni wszystkie konsolacje
jakie zamierzył dla ciebie, na wieczny
pożytek i twój i tych którym pomoc
na tej ziemi w tobie jest złożona.

Wczoraj zaraz widziałem się z [illegible]
Terlikiem. Nabożeństwo odprawi się w Jego
Kaplicy o 11½ godzinie. Sowicdzisz mi że w
Notre Dame des Victoires niepodobna dociąć
się do ołtarza.

(1) Dzień urodzin Bohdana Z.

I my niedawno dawno wiadomości od
Ks. Edwarda, ale wiemy że, dzięki Bogu, nie zapadł
niebezpiecznie. Zabroniono mu dużo pisać, dla
niewzdrowania pisze, dla tego ostatni list do
nas nie sam pisał, ale dyktował.

Z Gałczowskim widuję się bardzo często, zawsze
w tym samym stosunku braterskim. Im dłużej
go poznaję, tem więcej go cenię. Dla mnie
ma prawdziwą miłość, ale o tem o czem
piszesz, nie mi jeszcze nie wspominał. Moim
zdaniem trzeba go zostawić w tej rzeczy zupełnie
wolnym. Jeżeli tego nie zrobił, widać że zrobić
nie może.

O Adamie nie niewiem, bo jak go
dawno [redacted].

Dziś nie piszę dłużej, bo muszę wychodzić
na długo.

Niech wam wszystkim Bóg nagrodzi
wasze serdeczne dla mnie uczucia, a ja
będę się starał ciągle zasługiwać na nie

Seweryn Gorczyński.

Batignolles, 17 Marca 1851.

Ciężko mi [illegible] Boże, kochana Zofio, i Kochanemu Ojcu, [illegible] moje [illegible] do mojej matki. Ona was [illegible] mnie. [illegible] że [illegible] i [illegible] z [illegible] je [illegible]. Obu Wam Bóg [illegible] wolą [illegible] abym [illegible] Wam.

Gdyby [illegible] mnie [illegible] jego [illegible] przeszkód, musi zmodyfikować swój pierwszy projekt i ograniczyć się na wydaniu ozdobnem mniejszego formatu, we dwóch tomach, i oto jedynie rozpoczęty rękopis. Oryginałem mu i lada dzień wyglądam odpowiedzi, która ostatecznie ma się już raz na zawsze się rzecz zakończy tak lub owak, a czego bardzo już pragnę. Otrzymam ją tak wiele nadziei sądząc z usposobienia [illegible] w ostatnim swoim liście, że koniec będzie pomyślny dla mnie.

Porównawszy dobrotliwy list od Ks. Edwarda[1]. Zdrowie mu służy. Pragnie, spodziewa się i gotów jest przybyć jak najrychlej do Paryża, ale poddaje się woli Bożej, która mu jeszcze nie otwiera upragnionego pola służby. Ograniczam się na tej krótkiej o nim wzmiance, bo mi pisze, zapytując o was że w tych dniach sam napisze do was. Znajdziecie w jego liście zapewne wszystko co obyście pragnęli o nim wiedzieć.

Byłem zowstrzymany od tygodnia nie wychodziłem, głównie z powodu grypy która mię ze dwa tygodnie męczyła, a

(1) Dunin

jeszcze so niemogłem wychodzić często i daleko. On także był
żaby kiedy go widziałem, ale dziś jest już w zupełnem
zdrowiu. Poznałem u niego Branickiego, z Walosiny z
zoby mówił, że przyjął w jakiemś zakonie i przysłało
wyjechał. Jest tu także i Metzenseifer Branicki. Wiem
to od Kamieńskiego który się z nim widuje i bardzo
go chwali.

Zaczynają tu mówić z wielkiem pochwałami
o kazaniach Ojca Wentury. Wczoraj mówił w Kościele
de l'Assomption, w przyszłą niedzielę ma mówić w tej
Magdaleny. Ma się odróżniać od kaznodziei francuzkich
wielką prostotą.

Z naszego świata emigracyjnego niemam ci do mości nic
ważnego, nic pocieszającego. Wszystko prawie jak było, jeżeli
nie gorzej jak było. O śmierci Dwernickiego moi już
wiecie. Ja ogólną tylko miałem wiadomość, nie wiem
nawet gdzie umarł czy w Galicyi czy w Czechach.

W tych dniach podobno rozpoczyna się Jubileusz.
Jeden powód więcej abym wam wszystkim życzył jak
najgorszej wsparcia łaski Bożej do korzystania z tak
ważnej chwili Miłosierdzia Bożego: tego też wam
wszystkim życzę, a tymczasem pozdrawiam was

Seweryn Goszczyński.

Le Blessis, 11 Września 1851.

Kochany Bohdanie, muszę już wiedzieć że po widzeniu się z Tobą zamiast kierunek mojej drogi i zamiast do Vichy, pojechałem do kąpiel morskich. Kąpiele te bratem w Luc sur mer, niedaleko ~~do~~ Caen, do 2go Września. Jestem sobie za to bardzo wdzięczny. Moje zdrowie stanęło na zwyczajnej swojej stopie, a przytem zaznajomiłem się z morzem, na czem niemało zyskałem. W prawdzie przez czas moich kąpieli pracować nie mogłem, jak sobie zamierzałem, praca ciągła siedząca. Była mi ~~tak~~ tam niepodobna, ale za to żyłem i nie jak próżniak, nagromadziłem niemało do prac przyszłych i zdaje mi się że moje siły moralne zyskały równie jak i siła ciała. Anim się spodziewał znaleść tyle w morzu ile znalazłem. Widziałem tam Boga pod obliczem nieznanym mi dotąd, nowym dla mnie, niepodobnym do ujrzenia gdzieindziej. Wielkie dzięki składam za to Bogu! Z prawdziwym żalem opuszczałem te brzegi.

Od tygodnia przebywam w domu Nabielaków, skąd ten list piszę. Tu dopiero zabieram się do prac moich. Chcę skorzystać z tego pobytu, bo trudno abym znalazł gdziekolwiek miejsce przyjaźniejsze do pracy jak moja. Okolica bardzo miła, złożona z łąk, wzgórzów i lasków, ożywionych wodami strumieni, wygląda jak ogród. Dom ustronny, cichy a przytem bardzo porządny i wygodny, a nade wszystko życie prostotkie, w pełnej staroświeckiej jedności, wszystko to rozrzewnia mię głęboką wdzięcznością dla łaski Bożej, która w takiem położeniu jak nasze i tak niepodnemu jak ja, dozwala jeszcze chwil takiej swobody, takiego

szczęścia. Usiłuj też aby podobna chwila nie przeszła bezowocnie przed Bogiem i ludźmi, nie ciągnęła mi kiedyś na rachunku tego żywota.

Niewiem jeszcze kiedy się stąd oddalę i dla tego zapewne nie dotrzymam słowa które wam dałem przy pożegnaniu. Jedna to przykrość jaką tu doznaję, ale Bóg widzi że mi to niepodobne ani teraz, ani nawet tak prędko. Myślę często o Pani Zofii, jeżeli Bóg już ją rozwiązał szczęśliwie, dziękuję mu za to z całej mojej duszy, jeżeli nie? Życzę jej tego i proszę o to Boga rownie z całej duszy. Spodziewam się po Twojej miłości że mię w tem zaspokoisz i doniesiesz mi w krótce słowach jak o tem tak o stanie was wszystkich.

Co przyrzekłem dla Panny Pauliny to dotrzymam, chciałbym tylko wiedzieć czy jeszcze niewyjechała. Dotąd nie miałem podobnej sposobności ją nie mogłem jak to już powiedziałem. A w tej chwili mniej niż kiedykolwiek, bo oto właśnie 6 listów mam na głowie do jutra rana, i ten list piszę już o godzinie 4ej po północy.

Pozdrawiam Ciebie, Kochany Bohdanie, najserdeczniej a razem wszystkich was. Niech was Opatrzność Najwyższa nie opuszcza i prowadzi przez szczęście domowe do szczęścia wojskowego.

Twój brat w Chrystusie

Seweryn Goszczyński.

Carentan, 11 Listopada 1851 r.

Kochany Bohdanie! Niewiem czy jiż Dziewiąty egzemplarz Dzieł moich. Mieśiąc temu z górą jak pisałem do Klettera aby należące mi egzemplarze przesłał pod Adresem Chodźkiewicza, który tak był dobry że wziął na siebie Dziewiąte tomy i miał ci natychmiast jeden przesłać, o co go prosiłem w liście z tej samej daty. Niewiem nie dotychczas o skutku mojej prośby. Przed kilku dniami pisałem znowu do Chodźkiewicza i dotąd nie otrzymawszy odpowiedzi, sądzę że albo go niema w Paryżu, albo listy moje nie dochodzą. Odpowiedz mi jak możesz najprędzej. Będę ci bardzo wdzięczny. Chciałbym głównie wiedzieć czy Chodźkiewicz jest w Paryżu bo podług umowy, między nami, miał się on zająć wydaniem rękopisu mojego do Petersburga. Rękopis ten leży [illegible] kilku dni zupełnie wygotowany, czekam tylko kilka słów ze strony Chodźkiewicza. Wiele mi zależy na tem aby wyjrzały [illegible] jaknajrychlej. Jeśli by nie mogły być za pośrednictwem [illegible] to [illegible] natychmiast o inne pośrednictwo.

[illegible] Nie mam [illegible]

Za 4 miesiące czekam na odpowiedź z Petersburga, [illegible] tym czasem nie mogę myśleć o opuszczeniu tych okolic. Z resztą nie jest mi tu źle. Obiecują mi warsztat nowej pracy i miejsce nie spieszno. Wrócić w przyszłym miesiącu chciałbym koniecznie być znowu w Paryżu. I będę jak tylko [illegible] pieniądze.

Nie mam żadnej wiadomości z nowe domieść nie mogę oprócz że jestem zdrów i w zajęciach [illegible] pracy.

Zajętam się jakoś o jedno: na przykład
gdyby nie było Chodźkiewicza ani Gałczewskiego
w Paryżu, czy mógłbym (tobie) przesłać mój rękopis
aby był oglądany konkurencyjnie Wolfa i
poszedł dalej?

Pozdrawiam was wszystkich bardzo
serdecznie i polecam opiece Bożej, a siebie
z prośbą o kilka słów od siebie

Sługa najprzyjaźniejszy.
Ludwik Gałczyński

544

Carentan chez Mme Ve Honet
1 Grudnia 1851.

Kochany Bohdanie. Dziękuję ci dziś dopiero za twój list a 15 listopada dziś dopiero tak byłem zatrudniony moim rękopisem dla W... Nakoniec wyprawiłem go przed kilką dniami.

Twój list żaden nie zaginął. Wątpię żebym pisząc do Chodźkiewicza, żalił się na swoje milczenie, może napomknąłem im niemiał od Ciebie wiadomości w czasie w którym się spodziewałem; zapewne nic tam więcej niema. Bliższe znajdujesz się z tej strony szybszym do siebie, pochwała tylko należy ci ode mnie.

Z Miastem takie wiadomości od Gałęzowskiego. Poczciwy przysłał mi 150 fr na konto sprzedaży moich pism. Donosi mi że już sprzedał 7 exemplarzy i ma nadzieję wkrótce wszystko rozprzedać.

Z Zaryą przysłano mi wyjątki z „Gońca" zgadzające się z pism moich. Z wyjątków niemogę zdać o całem sprawozdaniu, ale widzę w nich pewne chciwe głębsze i widzenie rzeczy wyższe. Recenzent zatrzymał się właśnie na niektórych punktach, gdzie pragnąłem aby się zatrzymano. Ciekawy jestem całej recenzyi.

Ciekawy także jestem mego Dziela. Dotąd niewiem jak wygląda. Przed kilką już tygodniami prosiłem Chodźkiewicza aby mi przysłał jeden egzemplarz i dotąd nie mogę się doczekać.

Rad jestem że ci się podobały niektóre moje pisma. Ja sam widzę w nich wiele wad, ale zamiarem nawet zamierzam wydawać z nich [illegible]

ogłoszenia. Wszystkie te pisma zachowałem po prostu jako zabytek mojej przeszłości jako świadectwo dla przyszłości której mam w Bogu nadzieję. Bezstronnie mi albo je zachować jak są albo zniszczyć. Zniszczyć niegodziło mi się, jeszcze wdzięczność dobrym natchnieniom w mojej przeszłości; ~~for~~ przerabiać było także niepodobieństwem, zostawiłem więc je w stanie ich rodzinnym, z małemi ulepszeniami.

Spodziewam się że Podróż do Tatrów którą wypracowałem Wolfowi zrobi więcej wrażenia. Wniósłem tam stanowisko nieżwyczajne w naszej powieściowej literaturze i stosownie do tego wypowiedziałem wiele rzeczy które mogą się zdawać dziwnemi rutyniatom obcej cywilizacyi i sztuki. Ale co jest prawdą, to musiałem powiedzieć.

Czekam tylko na pieniądze od W.: aby opuścić te strony. Miałem od niego przyrzeczenie że mi je natychmiast wyśle po obrzynaniu rękopismu. Mogłby więc się w końcu grudnia puścić na Zaryzów.

Tymczasem pracuję. Naród się dopomina i ma prawo. Nie na to dano nam te talenta, żebyśmy według naszej woli albo nieni robili, albo je zagrzebywali. Wola nasza musi tu badać woli Boga. Bóg je dał i z ich użytku zażąda nas będzie. Prąd dziwnie od nas wymaga. Karol Baliński który tu był u mnie opowiadał mi szczególne zdarzenie. Młody jeden człowiek, znany jemu, wszedł jest świeżo do Cytadelli Warszawskiej za konspiracyę. Nazajutrz po uwięzieniu, dostaje rodzaju pomieszania, zdaje mu się że jest Machnickim (królem Zamczyska) i widzi się ciągle w swojem więzieniu siedzącego i piszącego. Dowiada to wszystkim, pokazuje miejsce gdzie mnie widzi. Nie wiąż lekce tego znaku.

Pozdrawiam Cię najserdeczniej ~~ja~~ i wszystkich twoich

Twój niezmiennie

Seweryn Goszczyński.

Paryż 2 Kwietnia 1860
ulica Lille 63

Odebrałem, kochany Bohdanie, twój list z 18 m.
z smutną wiadomością o śmierci świętego Edwarda.
Dziękuję ci za twoje szczegóły. Nie wątpię
o twojej pamięci jego dobroci
i nie da się wyrazić słowami. Bóg miłosierny przyjmie
jego duszę.

Jego ostatnia modlitwa za Edwarda,
jego ostatnie słowa, jego ostatnie
myśli, jego ostatnie uderzenie serca
poświęcone zostały Jemu. Siostra przy łóżku
jego trzymała w dłoni jego rękę, aż
ręka ta zwiotczała i opadła z łóżka, ale nawet
słabnący i jeszcze ręka wskazała gdzie serce.

Nie napisałem ci nic o twoim liście zako-
munikowałem, gdyż chciałem przeczytać
go jeszcze raz, aby nie pominąć żadnego
miłego słowa, a potem zacząć list. Dziękuję
Ci za wszystko, co napisałeś o Edwardzie,
do ostatniego.

Każdy z nas musi, kiedyś, odejść,
i nie ma nic ważnego do dodania,

(1) Marcy brat Bohdana opisuje w tych dziennikach R. Zamoyski

Tylko pozdrawiam serdecznie Twoją rodzinę i
ściskam ciebie podobnie

Twój zawsze
Seweryn Goszczyński.